

**Luszyn** obecnie to wieś położona w województwie mazowieckim, w powiecie gostyńskim, w gminie Pacyna. Historycznie była to prywatna wieś szlachecka, powstała w drugiej połowie XVI wieku, położona wówczas była w powiecie gąbińskim, ziemi gostyńskiej województwa rawskiego<sup>1</sup>. Pod koniec XVI wieku wieś była własnością Jana Modzelewskiego, podczaszego łęczyckiego. Pierwszymi znanymi właścicielami dóbr luszyńskich była rodzina Mikorskich. Niestety nie można zbyt wiele o nich powiedzieć, ponieważ nie zachowały się źródła dokumentujące ich byt w Luszyń. Od XVIII stulecia dobra luszyńskie należały do rodziny Grabskich herbu Pomian.

Tak określa stan majątku ziemskiego w Luszyń w 1829 roku Pisarz Trybunału Cywilnego Województwa Mazowieckiego:

„Wiadomo czyni, iż dobra ziemskie Luszyn i Kliancka w Gminie Luszyn, Powiecie i Obwodzie Gostyńskim, Województwie Mazowieckiem położone, należące prawem własności przedtem do Woyciecha Dłużniewskiego obywatela, iako Franciszka Malińskiego sukcesora, a teraz po śmierci Woyciecha Dłużniewskiego, do sukcesorów jego Marcellego i Erazma Dłużniewskich, nieletnich testamentem ustanowionych dłużników, pod opieką Kazimierza Dłużniewskiego dziedzica dóbr Woli Siennickiej w tychże dobrach w powiecie Siennickim, Województwie Mazowieckim zamieszkałego, zostających, w dzierżawney possessyi Wincentego Grabskiego będące, zostały na żądanie Stanisława Wawrzeckiego Sędziego Appellacyjnego Królestwa Polskiego, w Warszawie przy ulicy Elektoralney w domu pod liczbą 747 mieszkającego, zamieszkanie zaś prawa co do niniejszego przedmiotu także w Warszawie przy ulicy Rynek Nowego Miasta pod liczbą 324 u Stanisława Wilkoszewskiego Mecenasa przy Sądzie Najwyższej Instancyi Królestwa Polskiego obrane mającego wierzyciela, aktem Wincentego Temporowskiego Komornika przy tutejszym Trybunale z dnia 7 Lipca 1827 roku, końcem przymuszonego wywłaszczenia zajętemi i zaarrestowanem. Dobra te żadnym cudzym gruntem nie są przedzielone zawierają w ogóle rozległości włók chełmińskich 5088, z których gruntu ornego dworskiego znajduje się włók chełmińskich 30, gruntu włościańskiego włók tychże 15, lasu włók 4, łąki włók jedna: wysiać można w tychże dobrach 150. korcy oziminy, siana można zebrać z nich co rok fur parokonných 100. Wieś Luszyn

---

<sup>1</sup> *Corona Regni Poloniae*. Mapa w skali 1:250 000, Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk i Pracownia Geoinformacji Historycznej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

obejmuje co do zabudowań dwór z ogrodem fruktowym, folwarkiem, lamusem, browarem, wolarnią, chałupą, kurnikiem, chlewkami, stodołami trzema, spichlerzem, owczarnią, oborą, stajnią, wozownią, karczem dwie, dwadzieścia chałup wiejskich drewnianych, chałupę z pacy murowaną, dwadzieścia stodół drewnianych, kuźnię drewnianą, młynem wietrznym, chałupą drewnianą w słupy postawioną.; prócz tego znajduje się w teyże wsi Kościół murowany dachówką pokryty i plebania. Znajdujący się w nich włościanie: Tomasz Dudka, Jan Bartosiak, Jan Zołkowski, Paweł Sepeta, Józef Groyszczak, Jan Kaczowiak, Franciszek Konfederak, Tomasz Kostecki, Łukasz Sepeta, Joachim Stosiak, Mateusz Kucharski, Jan Sewiak, Urban Milczarek, Augustyn Król, Antoni Ledzion, Szczepan Bartosiak, Dunin Groyszczak, Jakób Sepeta, Adam Fronczak, Piotr Dudkiewicz, Józef Bednasz, Piotr Nowiński, Jakób Piątek, Błażehy Skrzeczewski, Franciszek Brzyściński, Wincenty Sosnowski oprócz pańszczyzny składają daninę w kapłonach i Iliach. Wieś zaś Kiianka obejmuje dworek drewniany w węgieł postawiony, chałup 6 drewnianych, i owczarnią drewnianą. Znajdujący się w niej włościanie: Szymon Kostecki, Piotr Moskał, Marcin Brac, Franciszek Kozłowski, Jakub Krygierz oprócz pańszczyzny do żadnych innych powinności nie są zobowiązani.”<sup>2</sup>

W znalezionych źródłach kolejna wzmianka o Luszynie pochodzi z 1884 roku.

Ze „Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” dowiadujemy się, że Luszyn to – „wieś i folwark, powiat gostyński, gmina Pacyna, parafia Luszyn (Łaski, Lib.ben II,260). Ma kościół parafialny murowany, gorzelnię z produkcją na 13000 rubli srebrnych. Jest tu 12 domów, 273 mieszkańców, 1087 mórg roli ornej (w połowie pszennej), 160 mórg<sup>3</sup> łąk, 590 mórg lasu i 360 mórg zarośli i nieużytków. W 1827 roku było 46 domów, 500 mieszkańców. Kościół tutejszy i parafia założone zostały w XVI wieku; obecny murowany. Parafia Luszyn, dekanat gostyński, 429 dusz. Dobra Luszyn składają się z folwarków Luszyn, Kijanki alias Maliny i Poddębina, wsi Luszyn i Dębowiec. Rozległość wynosi mórg 2268: folwark Luszyn grunta orne i ogrody mórg 719, łąk mórg 153, pastwisk mórg 7, lasu mórg 500, zarośli mórg 50, nieużytki i place mórg 260, razem mórg 1689, budynków murowanych 22, z drzewa 5, płodozmian 5-polowy, folwark Kijanki alias Maliny grunta orne i ogrody mórg 165, lasu mórg 91, budynków murowanych 5, płodozmian 9-polowy, folwark Poddębina grunta orne i ogrody mórg 200, nieużytki i place mórg

<sup>2</sup> Dziennik Urzędowy Województwa Mazowieckiego 1829, nr 682

<sup>3</sup> Morga - dawna jednostka powierzchni, 0,56 ha

60, budynki murowane 7, płodozmian 5-połowy, gorzelnia, wiatrak. Wieś Luszyn osada 40, z gruntami mórg 161; osada Dębowiec z gruntami mórg 1.”<sup>4</sup>

Najstarszym zabytkiem w Luszynie jest późnogotycki kościół p.w. św. Stanisława, który pobudował w 1595 roku Jan Modzelewski. Jest to budowla orientowana gotycko – renesansowa, murowana z cegły. Wnętrze posiada charakterystyczne sklepienia krzyżowo – żebrowe oraz przepiękny renesansowy nagrobek fundatora i jego żony przedstawiający postacie zmarłych w postaci leżącej. Na krzyżu z 1880 roku z symbolami ewangelistów na zakończeniach ramion znajduje się malowany herb Trzywdar z inicjałami JMPL (Jana Modzelewskiego) oraz datą. Drzwi obito żelaznymi listwami i guzami ze starym zamkiem. Kościół wzmiankowany już był w 1441 roku, a wzmianki historyczne po raz pierwszy dotyczące Luszyna pochodzą jeszcze z roku 1341. Podobno tradycje osadnicze tej miejscowości są znacznie starsze.<sup>5</sup> Kościół w Luszynie znajdował się pod stałą opieką kolejnych właścicieli majątku. Dlatego w cokole znajdują się kartusze z herbami Jastrzębiec i Nowina, po bokach obu kondygnacji spływy wolutowe, w nich kartusze z herbami Grabie Prus Dołęga (Brszów) Wieniawa, po obu stronach wolutowego święcenia na gzymsie dwa płaskorzeźbione lwy podtrzymujące kartusze z herbami Trzywdar i Ślepowron. W podziemiach chowano kolejnych właścicieli. Na ścianach kościoła są tablice epitafijne Balbiny z Górskich Grabskiej, z herbem Pomian Majola Ignacego Grabskiego, Adama Grabskiego, członków rodziny Grabskich: Franciszka Wincentego oraz Ludwika z Byszewskich i Marii.<sup>6</sup>

O działalności gospodarczej jednego z pierwszych właścicieli Luszyna w XIX wieku z rodu Grabskich niewiele można powiedzieć. Ziemianin Franciszek Wincenty Grabski z Grabi herbu Pomian, syn Józefa Jana i Marianny z Grabskich, urodził się 3 marca 1781 roku w Kamienicy. Zanim zakupił luszyński majątek, był posesorem we wsi Bryszki parafii Góra św. Małgorzaty, a następnie objął w dzierżawę majątek Witów w powiecie łęczyckim. Z żoną Balbiną Górską herbu Bożawola (1794-1848) miał pięcioro dzieci: Majola Ignacego (1821-1874), Ludwikę (1822-1823), Leokadię Eleonorę (1823), Emilię (1825-1886) i Antoninę Pelagię (1827-1902). Był właścicielem dóbr i pałacu w Luszynie w 1 połowie XIX wieku. W 1827 roku w Luszynie było 46 domów mieszkalnych i 500 mieszkańców. Majątek zajmował

---

<sup>4</sup> *Luszyn w: Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. V, Warszawa 1884, s. 486, transkrypcja skrótów opracowana przez autorkę

<sup>5</sup> Barbara Jagodzińska, Maria Komar, Maria Pietrzak *Kronika Pacyny*, maszynopis 1980

<sup>6</sup> tamże.

obszar 2268 mórg, czego grunty orne i ogrody zajmowały 719 mórg, a lasy – 500 mórg. Od 1880 roku istniała w Luszyńcu gorzelnia. Były to dobra zamożne, a sam właściciel postępowy, o czym świadczy zamieszczone przez niego ogłoszenie w prasie: „W Dobrach Luszyńcu, położonych w Powiecie Gostyńskim, odległych od miasta Łowicza mil 2 ½ od miasta Gubernialnego Płocka mil 3 ½, są woły tłuste do sprzedania w ilości sztuk dwadzieścia”<sup>7</sup>. Wiem, że był człowiekiem religijnym i na tyle zamożnym, że sfinansował odrestaurowanie zabytkowego, pochodzącego z XVI wieku kościoła w Luszyńcu. Franciszek Wincenty Grabski zmarł 3 stycznia 1859 roku w Warszawie, ale pochowany został w krypcie luszyńskiego kościoła. W krypcie tej spoczywają też inni członkowie rodziny Grabskich. Żona Balbina Górka herbu Bożawola i ich dzieci: Majol Ignacy i Ludwika<sup>8</sup>.

Znacznie więcej można powiedzieć o rządach jego syna i spadkobiercy – Majola Ignacego Grabskiego. Urodził się 24 kwietnia 1821 roku we wsi Bryszki, parafii Góra św. Małgorzaty, jako pierworodny syn Franciszka Wincentego Grabskiego herbu Pomian i Balbiny Górskiej herbu Bożawola. W 1854 roku w parafii św. Michała Archanioła w Umieniu poślubił Ludwikę Brygidę Byszewską z Drozdowa herbu Jastrzębiec (1833-1861). Miał troje dzieci: Adama Majola (1855-1906), Marię (1856-1876) i Wincentego (1860 - 1867). Prowadził kalendarz, w którym zapisał: „Dnia 23 grudnia 1855 roku o godzinie 11-iej rano urodził mi się syn imieniem Adam”<sup>9</sup>. Znajduje się tam też notatka o śmierci ojca: „Z dnia 2 na 3 stycznia 1859 roku o godzinie 11-tej po południu, ojciec mój Franciszek Wincenty Grabski życie zakończył w Warszawie przy ul. Nowy Świat 121”<sup>10</sup>. Można powiedzieć za starym przysłowiem, że nieszczęścia chodzą parami, gdyż dziesięć dni później w tym samym kalendarzu zanotował: „W nocy z 12 na 13 stycznia roku 1859 spalił mi się dom mieszkalny w Luszyńcu i poniosłem straty przeszło 110,000 złop”<sup>11</sup>. W kalendarzu znajduje się też notatka o urodzeniu drugiego syna: „3 lipca 1860 roku o godzinie 11

---

<sup>7</sup> *Kurjer Warszawski* 1854 nr 207

<sup>8</sup> Andrzej Matuszewski, Franciszek Wincenty Grabski *Gostyński Słownik Biograficzny*, Gostynin 2017;

<sup>9</sup> Notatka Majola Ignacego Grabskiego w kalendarzu Stanisława Strąbskiego *Rocznik na rok 1855* w: J. Skrzypkowska, *Polskie kalendarze XIX-wieczne w zbiorach Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy Biblioteki Głównej*,

<sup>10</sup> Notatka Majola Ignacego Grabskiego w Kalendarzu Warszawskim Popularno-Naukowym Józefa Ungra na rok 1859 w: J. Skrzypkowska, *Polskie kalendarze XIX-wieczne w zbiorach Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy Biblioteki Głównej*, akta parafii św. Krzyża w Warszawie

<sup>11</sup> tamże.

w nocy urodził się syn imieniem Wincenty.”<sup>12</sup> Pół roku później Majol Ignacy Grabski z bólem zapisał: „4 styczeń 1861 roku, o godzinie 5-tej rano umarła najukochańsza żona moja Ludwika z Byszewskich Grabska i zostawiła mi troje dzieci Adama, Marię i Wincentego Franciszka.”<sup>13</sup> Był człowiekiem postępowym, dowodzą tego chociażby tytuły kalendarzy, w których notował ważne daty z życia swego i rodziny oraz ważniejsze poczynania: najpierw w prywatnym Stanisława Strąbskiego „Rocznik” z 1855 roku, „Kalendarz Warszawski Popularno-Naukowy” Józefa Ungra na rok 1859, później w wydawanych przez stowarzyszenia, jak „Kalendarz Astronomiczno-Gospodarski” Jana Jaworskiego z 1860 i 1862 roku.

Majol Ignacy Grabski jako postępowy ziemianin był członkiem Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskim, należał do koła w okręgu gostynińskim. Według podziału z 1861 roku na liście członków Majol Ignacy Grabski figuruje na miejscu 909, z adresem: Luszyn, poczta Plecka Dąbrowa, okręg Gostyniński<sup>14</sup>. Mimo postępowych poglądów, a może na ich skutek Majol Ignacy Grabski jako właściciel dużego majątku miał wciąż konflikty z chłopami. Najpoważniejszy miał miejsce w 1868 roku, gdy w Luszyńcu doszło do głośnych zdarzeń związanych z przesiedleniem miejscowych chłopów. Na wniosek właściciela majątku, postanowieniem warszawskiej Komisji do Spraw Włościańskich z grudnia 1868 roku zamieniono małorolnym chłopom ogrody na większą ilość ziemi. Uznali oni jednak, że otrzymali jej za mało i odmówili przejścia na wyznaczone im gospodarstwa. Na opornych włościan nałożono areszt domowy, ale i to nie pomogło. Do wsi przybył naczelnik straży ziemskiej, aby towarzyszyć chłopom w przenosinach na nowe miejsca. Ci odmówili przejścia do wybudowanych domów, a nawet zaczęli grozić przysłanym przez wójta robotnikom, że „jeśli przystąpią do rozbiórki ich starych domów, rozbiją im głowy”. Stawiali też opór straży ziemskiej, kiedy ta przystąpiła do rozbiórki chłopskich zabudowań, wobec czego naczelnik straży ziemskiej nakazał przerwać rozbiórkę. Do Luszyńca wysłano dwie rotę piechoty i rozlokowano ją w budynkach, z których wcześniej usunięto chłopów. Wielu włościan aresztowano<sup>15</sup>.

---

<sup>12</sup> Notatka Majola Ignacego Grabskiego w Kalendarzu Astronomiczno-Gospodarskim Jana Jaworskiego z 1860 roku w: J. Skrzypkowska, *Polskie kalendarze XIX-wieczne w zbiorach Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy Biblioteki Głównej*.

<sup>13</sup> Notatka Majola Ignacego Grabskiego w Kalendarzu Astronomiczno-Gospodarskim Jana Jaworskiego z 1861 roku w: J. Skrzypkowska, *Polskie kalendarze XIX-wieczne w zbiorach Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy Biblioteki Głównej*.

<sup>14</sup> Grabski Majol w: Członkowie Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskim, <http://www.sejm-wielki.pl/b/7.21.230>

<sup>15</sup> Barbara Konarska - Pabiniak *Powiat gostyniński. Przewodnik subiektywny* Warszawa 2013

Majol Ignacy Grabski zmarł 30 czerwca 1874 roku i został pochowany w katakumbach kościoła w Luszyńcu<sup>16</sup>. Po śmierci Majola Grabskiego, do opieki nad niepełnoletnimi Adamem Majolem i jego siostrą Marią oraz zarządzaniem majątkiem, powołana została Rada Familijna, w skład której wchodził: Eugeniusz Grzybowski, Karol Grzybowski, Władysław Wodziński, Walenty Garczyński, Ignacy Orzechowski, Józef Byszewski, Wincenty Wiśniewski (opiekun główny małoletnich) i Eustachy Krosnowski. 31 października 1874 roku, na posiedzeniu, które odbyło się w siedzibie Sądu Pokoju w Gąbinie został przedstawiony spis inwentarza pozostałości po Majolu Grabskim, sporządzony przez Ignacego Sadkowskiego rejenta kancelarii okręgowej w Gąbinie. Majątek składający się z dóbr Luszyńcu z przyległościami, Sędki, Wola Stębowska, nieruchomości w Warszawie pod numerem 2300, dóbr Kiki w powiecie tureckim, gotowizny, papierów publicznych, wyrobów platerowanych i metalowych, mebli i innych ruchomości oraz sprzętów gospodarskich, inwentarza żywego i martwego, biblioteki i wierzytelności oszacowano na kwotę 309 131 rubli srebrnych i 96 kopiejek. Na tym samym posiedzeniu Rada Familijna ustaliła, że Adam Majol Grabski rozpocznie naukę w Instytucie Agronomicznym w Żabikowie w Wielkim Księstwie Poznańskim, gdzie oprócz zagadnień związanych z rolnictwem studiować będzie również język niemiecki i francuski. Przeznaczono na ten cel 1000 rubli srebrnych rocznie. Maria Grabska, decyzją Rady kontynuowała naukę w szkole przyklasztornej w Jette St. Pierre w Belgii, gdzie zmarła 17 lipca 1876 roku.

Następnym właścicielem majątku Luszyńcu został Adam Majol Grabski herbu Pomian. Urodził się 23 grudnia 1855 roku w Luszyńcu, jako pierwsze dziecko Majola Ignacego Grabskiego herbu Pomian i Ludwiki Byszewskiej herbu Jastrzębiec z Drozdowa. Ożenił się z Zofią z Krzymuskich herbu Radwan, urodzoną 30 października 1866 roku w Zagrodniczy koło Izbicy Kujawskiej, córką Marcina Krzymuskiego (1831-1908) i Marii Koźmian herbu Nałęcz (1844-1921). Ślub odbył się 29 stycznia 1887 roku w kościele w Brześciu Kujawskim. Wesele odbyło się w dworze w Falborzu, którego ojciec Zofii był właścicielem. „Po ślubie Zofia urosła kilka centymetrów i wyprawne suknie nie dosięgały do ziemi. Adam uznał to za bardzo nieprzyzwoite - zabronił żonie nosić takie "kuse" stroje i sprawił jej całą nową garderobę.”<sup>17</sup> Zofia i Adam Grabscy mieli jedną córkę, Marię Ludwikę urodzoną w Luszyńcu 6 listopada 1887 roku zwaną Maritką, która w swym krótkim życiu była oczkiem w głowie rodziców.

<sup>16</sup> <https://www.sejm-wielki.pl/b/7.21.230>

<sup>17</sup> Stanisław Gliński *Boniewo. Tom I, Boniewskie Krewniaki*, 2000

Ojciec nie żałował pieniędzy na jej naukę i wychowanie. Sprowadził dla niej najlepszych nauczycieli i najlepsze guwernantki. Choć kochali ją bardzo mocno, to wychowywali surowo, np. „Matka dawała jej cukierka mówiąc: „Masz tu pół karmelka" . Dziecko musiało ugryźć połowę i oddać resztę. Aby miała piękną cerę nie wolno jej było wychodzić z domu gdy świeciło słońce. Zapewne z powodu tych dziwnych metod wychowawczych była bardzo wątła”.<sup>18</sup> Trzynastoletnia dziewczynka zmarła po ciężkich chorobach, opatrzona sakramentami 24 marca 1900 roku w Warszawie przy ulicy Chmielnej 10. 25 marca po mszy św. ciało zmarłej zostało przewiezione koleją do stacji w Pniewiu koło Żychlina, skąd następnego dnia zostało przetransportowane do Luszyna. 27 marca 1900 roku o godzinie 10 w kościele parafialnym w Luszynie odbyły się uroczystości pogrzebowe, po których trumna z ciałem została złożona w grobie rodzinnym na miejscowym cmentarzu. Adam Grabski, podobnie jak jego ojciec, też korzystał z wydawanych kalendarzy, by zapisywać w nich wydarzenia ze swego życia. Najczęściej korzystał z Kalendarza „Wiek” Ilustrowanego. W roczniku 1886 w obrębie kalendarium w listopadzie Adam Grabski zanotował: „Dnia 30 grudnia 1886 umarła w Warszawie Emilia z Grabskich Wiśniewska ciotka moja. [Adam] M[ajol] Grabski. L.d. 31.XII.86.” W roczniku 1887 figurują takie zapiski: „W kościele w Brześciu Kujawskim 29.I.87 odbył się mój ślub z ukochaną Zofią Krzymuską z Falborza.” i „ D. 6.XI.87 w południe urodziła mi się córka Maria Ludwika. Adam Grabski.” Rocznik 1900 przynosi następującą informację: „Dnia 24 marca 1900 umarła w Warszawie Chmielna 10 ukochana nasza jedyna córka Marita. Sprowadzona do Luszyna i pochowana d. 27 marca przy wielkim zjeździe przyjaciół i sąsiadów. A[dam] Grabski.”<sup>19</sup>

Adam Grabski prowadził wzorowe gospodarstwo, wykorzystywał wiele innowacji pozytywnych. Był posiadaczem owczarni, która liczyła około 3000 sztuk owiec w odmianie negretti. W 1889 roku runo z owczarni w Luszynie było eksponowane na wystawie światowej w Paryżu. Hodował konie, woły, świnie, krowy i duże ilości drobiu. W majątku funkcjonowała również gorzelnia, której wartość produkcji w 1887 roku wynosiła 79400 rubli, a pracowało w niej 6 robotników.

---

<sup>18</sup> tamże

<sup>19</sup> Joanna Skrzypkowska, *Polskie kalendarze XIX-wieczne w zbiorach Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy Biblioteki Głównej*.

Łożył także na kościół, o czym wspomina czasopismo „Zorza”: „Adam Grabski z Luszyna ofiarował na kościół w Pacynie 3 tysiące rubli.”<sup>20</sup>

Zapewne wtedy dokonano ciekawego odkrycia archeologicznego, o którym pisał nawet „Kurjer Warszawski”:

„We wsi Luszynie, w powiecie gostyńskim, przed kilkoma miesiącami znaleziono kamień z napisami runicznymi na obydwóch jego stronach. Kamień ten waży około 3-ech pudów, ma długości 75, a szerokości 28 cali, jest rozbity na dwie części i pozostaje u właściciela majątku, p. Grabskiego. Napisy na kamieniu zaledwie się już dają dostrzec. Cesarska Akademia archeologiczna w Petersburgu, której przesłano fotografie rzeczonoego zabytku, uznała go za tak interesujący pod względem archeologicznym, iż zaproponowała właścicielowi majątku, ażeby odstąpił go komisji dla pomieszczenia w jednym z muzeów.”<sup>21</sup>

Jako właściciel dużego majątku Adam Grabski często miewał konflikty z chłopami. W okresie rewolucji 1905-1906 roku w luszynskim majątku doszło do tzw. czarnego strajku. Sytuacja była tak poważna, że dziedzic Adam Grabski musiał opuścić swoje włości w obawie o życie swoje i rodziny. Z pomocą przyszedł mu jeden z pracowników, pisarz z majątku, który potajemnie wyprowadził konie ze stajni i obaj udali się w stronę Aleksandrowa Kujawskiego. Gdy nastroje już się ustabilizowały, Adam wrócił do domu i doszedł do porozumienia ze swoimi pracownikami. Niektóre źródła podawały inną, błędną wiadomość: „Fala strajków robotników rolnych w 1906 r. ogarnęła również folwarki powiatu gostynińskiego. Najbardziej tragiczny był w Luszynie, gdzie służba folwarczna przystąpiła do „strajku czarnego”. Postawa robotników była na tyle groźna, że dziedzic Adam Grabski z pomocą pisarza zbiegł na koniu z Luszyna. Pod Aleksandrowem Kujawskim, niedaleko granicy guberni, został jednak zabity przez tzw. „srejulistów” (postępowców).”<sup>22</sup>

Źródła wspominają, że Adam Grabski prowadził bardzo rozrywkowy tryb życia. Często bywał w Warszawie. Bardzo lubił podróże zagraniczne. Niestety, nie dane było towarzyszyć w tych podróżach jego żonie – Zofii, na którą podczas nieobecności męża spadały obowiązki zarządzania folwarkiem. Poza pracą w majątku Zofia

---

<sup>20</sup> *Zorza* 1896 nr 29

<sup>21</sup> *Kurjer Warszawski* 1896 nr 302

<sup>22</sup> <http://www.mazowieckieobserwatorium.pl/przewodniki/pdf/przewodnik-gostyninski.pdf>; Barbara Konarska - Pabiniak „*Powiat gostyniński. Przewodnik subiektywny*” Warszawa 2013



Grabska bardzo angażowała się w życie obywatelskie. Była przewodniczącą Koła Gostynińskiego Ziemianek.

Ostatnią zagraniczną podróżą Adama był Wiedeń, gdzie zmarł po krótkiej, lecz ciężkiej chorobie 19 października 1906 roku. Ciało zostało sprowadzone koleją do stacji Pniewo dnia 25 października tegoż roku, skąd w kondukcje żałobnym zostało przewiezione do majątku w Luszyńcu. Msza święta pogrzebowa odbyła się 26 października w luszyńskim kościele. Pochowany został na cmentarzu w Luszyńcu, gdzie dla niego żona wybudowała grobowiec z różowego piaskowca. Pomnik był bardzo okazały i piękny, ale bombardowania w 1939 roku całkowicie go zniszczyły. Na jego miejscu był lej, a kamienie, które pozbierano, wmontowano już po wojnie w obecny grobowiec, który zaprojektował architekt, mąż Marty Glińskiej. Po śmierci Adama wygasł ród Grabskich z Luszyńca.

Adam Majol Grabski pozostawił żonie cały swój majątek, sporządziwszy wcześniej dwa testamenty, na podstawie których sporządzono odpowiedni zapis w księdze hipotecznej.

„Wdowa po Adamie Grabskim, Sofija Martinowa Grabskaja, z domu Krzymuska posiada na własność wskazane dobra na następującej podstawie:

Prawo własności wskazanego majątku zapisane było na nazwisko Adama Majola Wikientija Floriana, posiadającego cztery imiona Majolewicza Grabskiego. W związku ze śmiercią Adama Majola Wikientija Floriana Grabskiego i pozostawieniem przez niego dwóch własnoręcznie napisanych testamentów, sporządzonych dnia 29 stycznia 1903 roku, otworzonych i ogłoszonych przez Przewodniczącego Warszawskiego Sądu Okręgowego dnia 25 października 1906 roku, cały swój majątek zapisał swojej żonie, wspomnianej wyżej Sofiji Grabskiej, która z kolei na tej podstawie i po przeprowadzeniu oficjalnego postępowania spadkowego, dysponuje prawem własności do wskazanych dóbr. Na podstawie przedłożonego wniosku dokonano wpisu w niniejszej Księdze z dnia 6/19 lipca 1907 roku pod Nr 93. Niniejszy akt został odczytany, przyjęty i podpisany.”<sup>23</sup>

Po śmierci Adama Zofia Grabska mieszkała sama w wielkim luszyńskim domu. Czuliła się samotna, wzięła więc do siebie na wychowanie dwoje najstarszych dzieci swej siostry Teodory Glińskiej: Dziudzię i Jacha. Dzieci przyjechały z nauczycielką i około dwa lata mieszkały w Luszyńcu. Chcąc sprawić dzieciom przyjemność, na wakacje

---

<sup>23</sup> *Księga Hipoteczna majątku w Luszyńcu.*

zaplanowała wyjazd do Midelkerke koło Ostendy (Belgia) – pojechała Zofia z dwójką małych Glińskich i jej siostra Maria Watraszewska z czteroletnim Teodorem i jego boną Eweliną. Midelkerke było w tym czasie bardzo eleganckim kurortem; w tym samym czasie byli tam synowie następcy tronu angielskiego (George'a V) – późniejsi: Edward VIII i George VI i chodzili po plaży w marynarskich ubrankach. W drodze powrotnej zwiedzano Berlin<sup>24</sup>.

Trzy lata po śmierci pierwszego męża, w 1909 roku Zofia ponownie wyszła za mąż za Stanisława Aleksandra Godlewskiego herbu Gozdawa i w posagu wniosła majątek w Luszyńcu. Majątek ten był przykładem wzorowego gospodarstwa rolnego, znanego w XIX stuleciu w całym Królestwie Polskim.

Przyszli małżonkowie podpisali intercyzę przedślubną. „Dnia 18/31 grudnia 1908 roku, przede mną Zygmuntem, synem Leonarda Wasiutyńskim, Rejentem przy kancelarii Hipotecznej Sądu Okręgowego w Warszawie, mającym kancelarię swoją przy ulicy Miodowej, w gmachu tegoż Sądu, pod nr 493, przybyłym na zaproszenie do domu nr 10 przy ulicy Chmielnej w Warszawie, do mieszkania Marii Krzymuskiej, gdzie w obecności osobiście mi znanych, przez prawo wymagane przymioty posiadających świadków doktora medycyny Wincentego, syna Jana Szydło pod nr 1523 i adwokata przysięgłego Cezara, syna Juliusza Ponikowskiego pod nr 11 (?) w Warszawie zamieszkałych, stawili się osobiście mi znani i do działań prawnych zdolni:

1) Adwokat przysięgły Stanisław Aleksander dwóch imion, używający jednego imienia Stanisław, syn Antoniego Godlewski, zamieszkały w Warszawie, przy ulicy Włodzimierskiej pod nr 15 A, i

2) Zofia Józefa dwóch imion, używająca zwykle jednego imienia Zofia, córka Marcina Grabska, z domu Krzymuska, wdowa po Adamie Grabskim, zamieszkała w dobrach Luszyńcu, powiatu gostyńskiego i zeznali akt osnowy następującej:

Stanisław Godlewski i Zofia Grabska oświadczyli, iż mając zamiar połączyć się węzłem małżeńskim, dla urządzenia stosunków majątkowych, między sobą zawierają aktem niniejszym umowę przedślubną treści następującej:

przyszli małżonkowie postanawiają, że będą żyli na majątkowej rozdzielności co do całego bez wyjątku majątku jaki każde z przyszłych małżonków obecnie posiada, lub

---

<sup>24</sup> Stanisław Gliński *Boniewo. Tom I, Boniewskie Krewniaki*, 2000

w przyszłości otrzyma w darze poprzez spadek, lub drogą losu, to jest że wzmiankowany majątek stanowić będzie oddzielną i wyłączną własność każdego z małżonków, przyszła małżonka zastrzega dla siebie wyłączny zarząd i użytkowanie częścią swego majątku, a mianowicie należącymi do niej majątkami ziemskimi Wola Stempowska i Gosławice – Podczachy A i B w powiecie Gostyńskim, guberni warszawskiej położonymi, wobec czego będzie ona miała prawo zarządzania powołanymi majątkami w najobszerniejszym znaczeniu tego wyrazu, pobierania samej, bez udziału i asystencji męża dochodów jakie te majątki przynosić będą i kwitowania z odbioru, wypuszczania powołanych majątków w dzierżawę na terminy i pod warunkami podług swego uznania, a w razie sprzedaży powołanych majątków lub ich części będzie miała prawo również bez udziału i asystencji męża użytkowania i zarządzania sumami jakie ze sprzedaży osiągnie, lokowania ich w instytucjach bankowych lub kredytowych w gotowiznie lub papierach procentowych lub dywidendowych i pobierania dochodów jakie te sumy przynosić będą, oraz będzie miała prawo przyszła małżonka również bez udziału i asystencji męża zeznawania wszelkich aktów, czynienia wniosków i projektowania treści do wykazów hipotecznych i dokonywania w ogóle wszelkich czynności oraz prowadzenia spraw z zarządem powołanymi majątkami związek mających i udzielania osobom trzecim według dokonywania wszelkich wymienionych wyżej czynności. Przyszła małżonka nie będzie miała obowiązku przykładania się z dochodów od pozostającej pod jej zarządem powołanej wyżej części majątku do wspólnych ciężarów małżeńskich. Działający notariusz oświadczył stronom, że zgodnie z artykułem 208 kodeksu cywilnego Królestwa Polskiego z 1825 roku niniejsza umowa przedślubna nie będzie ważną, jeżeli w akcie małżeństwa nie będzie objawioną przez wymienienie daty i miejsca jej zawarcia oraz Notariusza przed którym zawartą została. Niniejszy akt sporządzony z gotowego projektu, w obecności wzmiankowanych wyżej świadków stawającym przeczytany i po zaakceptowaniu przez nich tego aktu i przekonaniu się że oni dobrowolnie życzą sobie ten akt sporządzić i pojmują myśl i znaczenie jego, przyjęty i podpisany został. Wypisy tego aktu z znaczkami po rublu dwadzieścia pięć kopiejek od arkusza należy wydawać stronom na żądanie. Opłaty na rzecz kasy miejskiej pobrano siedemdziesiąt pięć kopiejek. Podpisy przyszłych małżonków i świadków.”<sup>25</sup> W powyższej umowie przedślubnej nie jest ujęty majątek w Luszyńcu.

---

<sup>25</sup> Kancelaria Zygmunta Wasiutyńskiego notariusza w Warszawie. Sygn. 72/789. AP Warszawa, Rep nr 2097.

Można przypuszczać, że był jedyną częścią wspólną pozostającą w zarządzaniu obojga przyszłych małżonków.

Ślub Zofii Grabskiej z Krzymuskich ze Stanisławem Godlewskim odbył się 9 stycznia 1909 r. u Sióstr Felicjanek w Krakowie, udzielił im go brat Stanisława - biskup Michał Godlewski. Młodzi małżonkowie zamieszkali w pałacu w Luszyńcu, który zaraz po ich ślubie został gruntownie przebudowany. Stanisław Aleksander Godlewski interesował się pracą w majątku, ale pełnił też wiele funkcji publicznych, m.in. senatora.

Urodził się w Warszawie 20 maja 1867 r. Był synem Antoniego Ludwika herbu Gozdawa i Anieli Klementyny Le Brun de la Scie herbu Zgoda. Miał dwóch braci: Michała - biskupa, profesora Akademii Duchownej w Petersburgu i Uniwersytetu Jagiellońskiego i Kazimierza oraz siostrę Antoninę. Po ukończeniu szkoły średniej w Siedlcach wstąpił na wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. W 1890 r. uzyskał dyplom z najwyższym odznaczeniem i rozpoczął pracę w jednej z warszawskich kancelarii. W okresie I wojny światowej pracował w Radzie Głównej Opiekuńczej, brał udział w sejmikach powiatowych, organizował pomoc dla ludności cywilnej. W niepodległej Polsce został członkiem Głównej Komisji Ziemiańskiej, prezesem Rady Naczelnej Organizacji Ziemiańskich i wiceprezesem Rady Naczelnej Związku Ziemian. Przez długie lata był prezesem Komisji Głównej Sądów Obywatelskich Związku Ziemian. Cieszył się dużym wpływem i uznaniem w związkach ziemiańskich. Dwukrotnie w latach 1928- 1933, z ramienia Stronnictwa Narodowego, był senatorem. Za swą działalność społeczną i charytatywną, m.in. dla Przytułku św. Salezego w Warszawie, otrzymał wysokie odznaczenia papieskie, tajną szambelanę i Wielką Wstęgę Orderu Świętego Grzegorza, najwyższe odznaczenie nadawane osobom świeckim za szczególne zasługi dla kościoła katolickiego. Zmarł w Warszawie 19 listopada 1933 r., został pochowany na Powązkach.<sup>26</sup>

Stanisław Godlewski, zwany był w rodzinie jako Staś-Chéri. Był bardzo wysoki, ogromnie elegancki, przystojny, mimo że miał jedno oko szklane, co było wynikiem młodszych zabaw z bratem Michałem – późniejszym biskupem. Był niezwykle czarujący i miał niesamowite powodzenie u kobiet. Patrząc od strony plotkarskiej należy zaznaczyć, że kochały się w nim tuziny pań z jego pokolenia, jak również i znacznie młodsze. Jeszcze przed ślubem z Zofią Grabską miał romans z panią

---

<sup>26</sup> Barbara Konarska -Pabiniak, Godlewski Stanisław : *Gostyniński Słownik Biograficzny*, Gostynin 2017.

Chudzyńską, którego owocem był syn Franciszek, podobny z twarzy do matki, ale z figury i ruchów wybitnie do Stasia - Chéri, tak, że nikt nie miał wątpliwości... Według wspomnień dla żony też był niezwykle miły i kochający, mówił o niej: „moja żoneczka, moja perełeczka”, a Zofia – po raczej ponurym pożyciu z Grabskim, pławiła się w szczęściu. W Luszyńcu nieustannie przerabiali dom, czego nikt nie mógł zrozumieć, bo obydwójce byli już nie tacy młodzi i bezdzietni. Anegdota na ten temat głosi, że gdy sąsiad Janowski z Długiego przejeżdżał przez Luszyńca nocą w czasie strasznej burzy, postanowił się tam zatrzymać. Wyszedł do niego Godlewski (dwa metry wzrostu) w nocnej koszuli długiej do ziemi... Jak potem opowiadał Janowski: „teraz już wiem dlaczego Godlewscy nie mają dzieci”...<sup>27</sup>

A oboje kochali dzieci, także swoją bliższą i dalszą rodzinę. W Luszyńcu mieszkało przez długi okres czasu rodzeństwo Stanisława – brat biskup Michał i siostra Antonina. Często zjeżdżała się również jego rodzina z Warszawy z dorastającymi pannami. Całe to towarzystwo było na nieustających dietach i kucharz Władysław Pawlak gotował dla nich kaszki i kleiki. Wiedzą kucharską mógł się popisać jedynie w czasie wizyt w Luszyńcu rodziny ze strony Krzymuskich. Biskup Michał Godlewski w czasie pobytów w Luszyńcu większość czasu spędzał w bogato wyposażonej bibliotece. Ponieważ miał tzw. „słabe zamki”, więc przy bibliotece w wieży zainstalowano dla niego małe WC. Miało to miejsce w czasie, gdy podczas kolejnej przeróbki został zdjęty z portyku nad frontowym wejściem herb Grabskich – Pomian i umieszczono go nad oknem tegoż przybytku. Wszystkie te przeróbki robił murarz, któremu to się nie podobało. Był niemal głuchoniemy i takim drewnianym głosem mówił: "a herba Grabska na wychodku powiesili"<sup>28</sup> i wisi tam do dziś!

Po I wojnie życie w folwarku toczyło się swoim rytmem. Właściciele wspierali swoich pracowników. Hodowla i uprawa roli stały na bardzo wysokim poziomie. Było to jedno z niewielu wzorowych gospodarstw w powiecie gostyńskim. Życie małżonków było podzielone między Luszyńca i Warszawę. Odbyli również dużo podróży zagranicznych – Marienbad, Włochy, Francja. Zasadniczo mieszkali w pałacu w Luszyńcu, pracując w majątku, ale Stanisław Godlewski w stolicy spędzał też wiele czasu, poświęcając go pracy społecznej i patriotycznej.

Oto, co na ten temat udało mi się znaleźć w prasie z tego okresu:

---

<sup>27</sup> Stanisław Gliński *Boniewo. Tom I, Boniewskie Krewniaki*, 2000

<sup>28</sup> Stanisław Gliński *Boniewo. Tom I, Boniewskie Krewniaki*, 2000

„Robotnicy niektórych majątków należących do klucza łuszyńskiego, narzekają na brak ochronek w tych majątkach, wskutek czego drobne dzieci zostawiane są w domu na łaskę losu, podczas gdy rodzice są zajęci przy pracy poza domem. Otwarta jedna szkoła nie wystarcza, tym bardziej, uczęszczać do niej mogą tylko dzieci starsze; dzieci zaś w wieku przedszkolnym pozbawione są opieki.”<sup>29</sup>

Szybko to niedopatrzenie naprawiono, gdyż w kolejnym numerze znajduje się już wzmianka pochlebna:

„Dobra Łuszyn należą niewątpliwie do jednych z najbogatszych i najlepiej administrowanych w kutnowskim. Są to w ogóle pierwsze dobra po Strzelcach w kutnowskim, które zaprowadziły wzorową buhalterję, bo dotychczas prawie żaden majątek buhalterji nie prowadzi. Zobaczymy co uczynią nasi obywatele, gdy będzie zaprowadzony podatek dochodowy, a nie morgowy? Jest tutaj także wzorowa ochrona dla dzieci.”<sup>30</sup>

„Ofiary dla najuboższych. Pan Godlewski z Łuszyna ofiarował 1087 marek stanowiące 5 % od wartości sprzedanych ziemniaków nie dla rady głównej opiekuńczej, lecz na wydział pomocy dla ludności zarządu stoł. m. Warszawy.”<sup>31</sup>

„Zofia z Krzymuskich I voto Grabska II voto Godlewska ufundowała ambonę dla kościoła w Pacynie”<sup>32</sup>.

„W d[niach] 11-tym i 12-tym b.m odbyło się polowanie w dobrach Łuszyn p. Godlewskiego, gdzie w 16 strzelb zabito 430 zajęcy, 38 kuropatw i 2 lisy. Królami polowania byli dwaj panowie Krzymuscy, którzy na rozkładzie mieli po 44 sztuki.”<sup>33</sup>

Angażowali się też w pomoc społeczną:

„Lista ofiarodawców zamiejscowych na rzecz Jubileuszu Straży Pożarnej Ochotniczej Łowickiej. Majątek Łuszyn 50 zł.”<sup>34</sup>

„Akcja pomoc dla bezrobotnych w mieście Łowiczu za okres styczeń luty i marzec 1931 roku. Pan Stanisław Godlewski z Łuszyna 2 metry żyta.”<sup>35</sup>.

„Sprawozdanie z działalności Komitetu Dożywiania Głodnych Dzieci w Łowiczu. Majątek w Łuszynie ofiarował 5 q ziemniaków i 2 q żyta.”<sup>36</sup>

---

<sup>29</sup> *Łowiczanie*, 22 sierpnia 1913 rok III; nr 34

<sup>30</sup> *Łowiczanie*; 24 października 1913; rok III; nr 43

<sup>31</sup> *Kurjer Warszawski* 1915, nr 265

<sup>32</sup> *Kurjer Warszawski* 1909 nr 170

<sup>33</sup> Kronika myśliwska w: *Kurjer Warszawski*, 1910 nr 17

<sup>34</sup> *Łowiczanie*; 1929 nr 27

<sup>35</sup> *Łowiczanie* 1931 nr 19

<sup>36</sup> *Życie Łowickie* 1932 nr 40

Bogatym majątkiem zainteresowali się także ... przestępcy. Z czasopisma „Dobry Wieczór” z 1932 roku dowiadujemy się, że miał tu miejsce napad przestępców.

„Kasjarze automobiliści. Śmiały napad na dwór. Do majątku Luszyn (pow. gostyński), którego właścicielką jest Zofia Godlewska, dostali się kasjarze i po rozbiciu kasy skradli trzy tysiące złotych. Przybyła policja ustaliła, że kasjarze przyjechali samochodem. Policja poczyniła odpowiednie pomiary śladów, pozostawionych przez samochód i ustaliła markę samochodu. Sprawcy zostali ustaleni.”<sup>37</sup>

Wiadomo, że państwo Godlewscy bardzo wspierali swoich pracowników. Senator udzielał bezpłatnych porad adwokackich zarówno mieszkańcom folwarku, jak i okolicznym włościanom. Pani Zofia była zawsze gotowa do charytatywnej pomocy nie tylko w majątku, ale i na rzecz całej okolicy. Patriotyzm, który oboje odziedziczyli po swoich przodkach zaznaczał się nie tylko w ofiarności datków na pomoc biednym, ale przede wszystkim w pracy społecznej, w gotowości służenia sprawie Polski na odpowiedzialnych stanowiskach. Kwitło również życie towarzyskie, organizowano bale, przyjęcia i polowania. Z racji pełnionych przez Stanisława Godlewskiego funkcji, majątek odwiedzało wielu znamienitych gości. Dom był otwarty dla przyjaciół i pracowników.

Jednym z bardziej znanych gości był Ambrogio Damiano Achille Ratti, ówczesny nuncjusz apostolski w Polsce, a późniejszy Papież Pius XI. Odwiedził on Luszyn 27 września 1918 roku. Przyjechał czterokonną kareta w towarzystwie 50 jeźdźców. Orszak ten wystawiony został przez Stanisława Godlewskiego, który zaprosił go do swojego majątku. Powitanie było bardzo uroczyste. Przed wejściem do pałacu został ustawiony łuk triumfalny. W uroczystości uczestniczył również bp Michał Godlewski. Następnego dnia Ratti odprawił Mszę św. w luszynskim kościele, po czym udał się do Łowicza. Na pamiątkę tej wizyty w kościele w Luszynie wmurowana została tablica pamiątkowa.<sup>38</sup>

Stanisław Godlewski w ostatnich latach swojego życia bardzo podupadł na zdrowiu. Zmarł w Warszawie 19 listopada 1933 roku w wieku 66 lat, po ciężkiej, kilkumiesięcznej chorobie. Został pochowany na warszawskich Powązkach, w grobnie w Luszynie.

---

<sup>37</sup> *Kasjarze automobiliści. Śmiały napad na dwór, Dobry Wieczór* 1932 nr 226

<sup>38</sup> *Święte schody i złamany dyszel, Gość Łowicki* 2018 nr 40

O zmarłym bardzo pochlebnie wypowiadali się znajomi, a także i prasa tego okresu. W czasopiśmie „Ziemiańska Polska” w numerze 12 z 1933 roku został zamieszczony jego obszerny nekrolog.

„Śp. Stanisław Godlewski

19 listopada 1933

Ziemiaństwo polskie poniosło nieodżałowaną stratę ...

Zgasł i po wieczną poszedł nagrodę, mąż niepospolitej miary, niezwyklej szlachetności i rzadkich pomysłów umysłu, charakteru i serca. Rozstał się z tym światem łagodnie i cicho – spokojny w sumieniu swoim, że nie stanie przed sądem Boskim z próżnymi rękami, gdyż złożył przed tronem Najwyższego Majestatu skarboneę, pełną zasług niespożytych dla Kościoła, Narodu i Państwa Polskiego. Urodzony w Warszawie, 20 maja 1867 r. syn Antoniego, właściciela dóbr Kamionna, prezesa Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Siedlcach oraz Anieli z Le Brun'ów, wnuk pułkownika wojsk napoleońskich i prawnuk posła na Sejm Czteroletni, wychowany był w gorącym umiłowaniu rycerskich tradycji ojczystych. W 1886 r. ukończył chlubnie gimnazjum w Siedlcach, w czasach największej rusyfikacji i najcięższych prześladowań. W 1890 r. ukończył Wydział prawny Uniwersytetu Warszawskiego „cum maxima laude”, poczem osiedlił się w Warszawie, poświęcając się pracy prawniczej. Wkrótce stał się znanym i cenionym adwokatem. Dla najbliższej rodziny był w ciężkich chwilach prób, największą podporą i ostoją – i tem do zgonu pozostał. Pierwsze fundusze, krwawą pracą zdobyte, poświęcił na spłacenie zobowiązań rodzinnych, pomagając jednocześnie hojną dłońią tym, którzy byli w potrzebie. W 1909 r. poślubił Zofię z Krzymuskich I-mo voto Grabską i zamieszkał z nią w pięknym Luszyńcu w okolicy Kutna. Tu, postawiwszy gospodarstwo i kulturę rolną na wysokim poziomie, rozwinął równolegle, z godnym podziwu zapalem, pracę społeczną, a następnie polityczną, gdy został wybrany do Senatu z listy narodowej. Pracował też czynnie i wybitnie w organizacjach ziemiańskich i społecznych. Godność narodu uważał za szczyt własnego honoru, który nosił wysoko. Prawość jego charakteru nie знаła kompromisu z bardzo subtelnie nastawionem, własnym sumieniem, zarówno w kierunku, szczerze pogłębionego katolicyzmu, jak i najszlachetniej pojętej miłości ojczyzny. Pamiętamy wszyscy Jego mowy polityczne, nastrojone na ton wysoki, dostojny i szlachetny. Ta odwaga i stałość przekonań jednała Mu z jednej strony gorących wielbicieli, z drugiej



przeciwników pełnych szacunku i sympatii. Obowiązek społeczny rozumiał w ścisłym tego pojęcia znaczeniu i praktykował go czynnie, nie bacząc na własne zdrowie i siły, które wyczerpywały się w tej ciężkiej służbie politycznej. Uczynny i uprzejmy dla wszystkich, zasypywany prośbami, którym nigdy nie odmawiał, pomagał każdemu radą, dobrem słowem, poparciem, gotówką, wszystkim co tylko było w Jego mocy. Będąc na wsi przyjmował niezliczone rzesze włościan, udzielał wskazówek, rad, pomocy materialnej. Godził zwaśnionych, ratował w potrzebie, podnosił na duchu, krzepił. Oboje z małżonką słyneli z dobroci, miłosierdzia chrześcijańskiego, ofiarności, gościnności. Dom w Luszyńcu był wspaniałym i jasnym wzorem, jakim dwór polski powinien być. Był ośrodkiem prawdziwej, szlachetnie rozumiałej kultury katolickiej i narodowej polskiej. Był przykładem dla ziemian i ziemianek. To wysokie duchowe, ideowe, intelektualne nastawienie, wytworzone poprzez zgodną współpracę Zmarłego z umiłowaną małżonką, u której znajdował zawsze zrozumienie i poparcie wszystkich zacnych poczynań, tworzyło prawdziwą harmonię z wytwornym i pięknym otoczeniem tej ślicznej rezydencji. Choroba, będąca niestety stałym i częstym gościem obojga małżonków, w niczem nie mąciła pogody ich ducha. Przyjmowana była spokojnie – z poddaniem się woli Bożej. Ostatnia słabość ś.p. Godlewskiego trwała długie miesiące, była bardzo ciężka, przy końcu stała się męczarnią. Wiedza lekarska stanęła wobec niej bezradnie i przekonała się o swej bezradności i swej niemocy. Chory wykazał tyle cierpliwości, spokoju i hartu, że dla pogrążonej w bolesnej trosce i strasznym niepokoju rodziny, stał się przykładem, jak krzyż Chrystusowy dźwigać należy. Wiedział, że kończy się pasmo dni Jego w tym życiu doczesnym. Jako gorący i szczerzy katolik, żegnał je wielkodusznie, z powagą i spokojem. Żałował tylko bliskich sobie sercem, których Jego odejście pozostawiło w tak ciężkiej żałobie. Sprawdziło się nam znane przysłowie: „Jakie życie, taka śmierć”. Pogrzeb tego zacnego, a tak ogromnie zasłużonego obywatela, stała się wielką, samorzutną manifestacją. Tłumy ludzi z kilku biskupami i licznym duchowieństwem na czele, odprowadziły na Powązki te ziemiańskie szczątki, z których uleciała wielka i piękna dusza. Kilka pięknych mów pożegnalnych zostało wypowiedzianych dla zadość uczynienia potrzebie własnego serca mówców. Liczny udział przybyłych spod Kutna i Księstwa Łowickiego włościan oraz służby folwarcznej, świadczył wymownie, że nie może być uprzedzeń klasowych tam, gdzie u dołu panuje zdobyte i zasłużone zaufanie, a u góry aktywnie

pojęta, na prawach Chrystusowych oparta miłość Boga i bliźniego. Pamięci prawdziwego szlachcica – Polaka cześć!!!”<sup>39</sup>

Po śmierci Stanisława Godlewskiego, w Luszyńcu zapanowała nieustająca żałoba, nawet kwiaty w ogrodzie mogły być tylko fioletowe<sup>40</sup>. Zarządzanie majątkiem całkowicie spadło na Zofię, co czyniła już wcześniej, podczas choroby męża. W obowiązkach pomagał jej brat Czesław Krzymuski. Poza pracą w gospodarstwie nadal bardzo ofiarnie pracowała społecznie, będąc m.in. przewodniczącą Koła Gostyńskiego Ziemianek. Zofia Godlewska zmarła na zapalenie płuc 14 stycznia 1937 roku w wieku 71 lat. Została pochowana na cmentarzu parafialnym w Luszyńcu w grobie rodzinnym. Majątek odziedziczyło czworo jej rodzeństwa: Teodora z Krzymuskich Glińska (1864-1944), Maria z Krzymuskich Watraszewska (1866-1965), Henryk Krzymuski (1869-1945) i Czesław Krzymuski (1875-1945). Luszyńcu wraz z przyległościami w ich posiadaniu był do 1939 roku.

Piękne wspomnienie o Zofii Godlewskiej zamieściło czasopismo „Ziemianka Polska”. „Pamięci Zofii Godlewskiej, przewodniczącej Koła Gostyńskiego Ziemianek.

30 stycznia zebrały się w Suchodębii u pp. Kiniorskich, członkinie Okręgu kutnowsko-gostyńskiego dla uczczenia śp. Zofii Godlewskiej z Luszyńcu. Śmierć jej stworzyła tak wielką i bolesną lukę w szeregach Ziemianek, że najbliższe jej współpracowniczki chciały choć tym sposobem, wspólnie oddanym hołdem, dać wyraz swemu żalowi i zrozumieniu niepowetowanej straty. Vice-przewodnicząca Koła Gostyńskiego, Pani Brudzińska, tak charakteryzuje działalność śp. Zofii Godlewskiej: „Ograniczymy się do ostatniego 10-lecia, w którym kierowała naszym Kołem – mówi. Teraz, gdy spojrzymy i uprzytomnimy sobie te lata pracy wspólnej pod Jej światłem i życzliwym kierownictwem, widzimy, jak wiele czyniła, jak nas zachęcała do wszystkiego, co dobre i piękne. Obdarzona głębokim umysłem i sercem promieniowała dobrocią, która zjednywała Jej serca wszystkich. Kochaliśmy ją i szanowaliśmy, - była nam autorytetem moralnym, który wypływał z Jej głębokiej, a rozumnie pojętej religijności, z ofiarnego patriotyzmu i z wielkiej prawości charakteru. Zawsze pogodna, szczerze przyjazna, wyrozumiała na błędy, a pełna zapału i wiary w celowość naszej pracy, przyczyniła się bardzo do rozwoju Koła. Pomocy materialnej nie odmawiała nigdy, - hojnie subsydiowała wielkie imprezy i poczynania Ziemianek. Jedną z najstarszych placówek Stowarzyszenia, szkoła w

<sup>39</sup> *Ziemianka Polska* 1933 nr 12

<sup>40</sup> Stanisław Gliński *Boniewo. Tom I, Boniewskie Krewniaki*, 2000

Mirosławicach, bliską była Jej sercu i wiele ma Jej do zawdzięczenia”. Wspomina dalej p. Brudzyńska o pracy śp. Zofii Godlewskiej w sekcji ogrodniczej Koła, - o zamięłowaniu Jej do piękna przyrody, o tym jak starannie utrzymywany ogród w Luszyńcu był wzorem dla całej okolicy. „Pustka jaka wytworzyła się po odejściu śp. Zofii Godlewskiej, jest najlepszym sprawdzianem Jej wartości”. Dalej przemawia Pani Senatorowa Kiniorska „Ze śmiercią śp. Zofii Godlewskiej – mówi – straciłam najbliższą mi współtowarzyszkę pracy na terenie, straciłam Jej światłą radę, zdrowy i sprawiedliwy sąd, decyzję pewną i niezachwianą, szlachetną inicjatywę i ten ciągły, żywy przykład, jaką być powinna ziemianka polska. Ogniś w Polsce ziemia była synonimem klejnotu szlacheckiego, który otrzymywało się tylko za „pocziwą służbę krajowi”. Przykład Jej „pocziwej służby” dawała całym swym życiem śp. Zofia Godlewska, rozumiejąc przywilej władania kawałkiem ziemi jako obowiązek, przy czym ziemię swoją – jako część Ojczyzny – kochała całym sercem i do pracy na Jej zagon ziemianki dworów i spod strzech wzywała. Dwa wrażenia dominują we wspomnieniach moich o śp. Zmarłej. Pierwsze, - to urok dobroci, jaką obdarzała wszystkich bez różnicy pod dachem Jej goszczących, - drugie to harmonia, harmonia ujawniająca się nie tylko w Jej dostojnej postaci matrony polskiej, ale i w całym Luszyńcu. Ten Luszyńc to był uosobieniem prawdziwej kultury z tradycji i ducha płynącej, zaczynającej się od kościoła, poprzez szkołę, mieszkania dla służby, a kończącej na samym dworze. Te dwa wrażenia potęgują uczucie żalu i pustki po tej niezwyklej w naszych czasach postaci. Przypominają mi się słowa listu pisanego kiedyś do mnie przez śp. Zmarłą – ciągnie dalej Pani Kiniorska, - „Bóg zabiera, co jest Jego, nie nasze, a dotyka nas krzyżem przez miłość jedynie i dlatego tylko zabiera, by dać więcej”. Czy w tych słowach nie znajdujemy proroczego wskazania... Czy Bóg zabierając Ziemiankom gostynińskim ich przewodniczącą, a nam w Okręgu doradczynię i opiekunkę, nie da w zamian wzmożonego poczucia odpowiedzialności, jaka teraz na nas ciąży – stanięcia na placówce przez Zmarłą opuszczonej. Jeżeli chcemy godnie uczcić pamięć drogiej nam wszystkim Pani Zofii, to uczcić Ją musimy nie słowem, lecz modlitwą i czynem, - wcielając w życie nasze i w życie organizacyjne pozostawione nam przez Nią wskazania”. Na zakończenie tego krótkiego wspomnienia zacytujmy jeszcze ostatni fragment przemówienia Pani Kiniorskiej: „Spoczęła śp. Zofia Godlewska w ziemi luszyńskiej, w której przez 50 lat trudziła się w służbie Bogu, Ojczyźnie i ludziom, a nad Jej mogiłą słowami Konopnickiej:

„Nie płatne pochwały  
nie głośne hymny, nie czcze uwielbienia,  
ale łzy żalu gorące padały  
i szły westchnienia...  
I każdą grudkę rzucono tam ziemi  
dłońmi drżącymi...”

Cześć Jej pamięci! Kutnowsko-gostyniński Okręg Ziemianek”<sup>41</sup>

W tym samym numerze czasopisma znalazło się drugie przemówienie pośmiertne, wygłoszone ku czci zmarłej Zofii Godlewskiej przez Eleonorę Czarnowską, przewodniczącą Stowarzyszenia Zjednoczonych Ziemianek.

„Uczczenie pamięci śp. Zofii Godlewskiej.

Przemówienie, wygłoszone na Zebraniu Okręgu Kutnowskiego Ziemianek, w Suchodębii, dn. 30.01.1937 r.

Gdy odchodzi od nas ktoś bliski sercu, - natura ludzka, mimo że śmierć jest sprawą tak zwykłą i nieodwołalną, łatwo się z nią pogodzić nie może, - szarpie się z bólem, żalem i tęsknotą. I w tej chwili, - kiedy chcemy uczcić pamięć śp. Zofii Godlewskiej, - Tej, która umiała wszystkie serca do siebie pociągnąć, - odczuwamy szczerze i głęboko stratę dotykającą nas, jako Stowarzyszenie Zjednoczonych Ziemianek i będącą przy tym stratą dla całego społeczeństwa. Wszyscy ci bowiem, którzy znali Zmarłą, doceniali Jej wartości moralne i umysłowe, szanowali Ją i kochali za Jej cnoty obywatelki, Polki, za kryształowy Jej charakter, za Jej dobroć, miłość, ofiarność i sprawiedliwość. Miałam szczęście znać dobrze śp. Zofię Godlewską i być darzoną przez Nią sympatią i przyjaźnią. Imponowała mi właśnie ta wspomniana Jej sprawiedliwość w odnoszeniu się do ludzi i ich wad. Zawsze, przed wypowiedzeniem krytyki, podnosiła wartości i tymi wartościami łagodziła jak gdyby strony ujemne. Przejawiała się tu w Niej idealna miłość chrześcijańska, która pobłażać złu nie mogła, ale chciała w każdym widzieć dobrą stronę. Łączyła w sobie skromność z wrodzonym dostojeństwem i autorytetem, którym zniewalała swe otoczenie do poddania się Jej wpływom. Wpływ swój roztaczała śp. Godlewska i w Stowarzyszeniu Ziemianek. Widziałyśmy wszystkie Jej działalność, pełną dobrej woli i zrozumienia roli Ziemianstwa w ogóle, a Stowarzyszonych Ziemianek w Szczególności. Tchnęła ducha nowego w Koło Gostynińskie i cieszyła każdą przeprowadzoną pracą. Pamięć

---

<sup>41</sup> *Ziemianka Polska* 1937 nr 3

Jej czystego ducha uczyć powinniśmy teraz nie tylko wychwalaniem Jej cnót, ale przez pójsie drogą, wskazaną czynem całego Jej życia. Zwalczać musimy apatię, zniechęcenie, nie dać upaść pracy, którą Ona prowadziła, organizowała i otaczała miłością. Ziarno zasiane na dobrej glebie, wydaje bogaty owoc. Plon ten, obiecujemy Ci, Droga nasza Przewodniczko i Współpracowniczo, - a pamięć o Tobie przechowamy, jako o wzorze najpiękniejszego typu Ziemianki polskiej, obywatelki tej Ziemi, którą tak ukochałaś. Niech ona lekką Ci będzie. Eleonora Czarnowska, przewodnicząca Stowarzyszenia Zjednoczonych Ziemianek.”<sup>42</sup>

Pracę obojga małżonków Godlewskich w obszerny sposób prezentuje kolejne pośmiertne wspomnienie, również zamieszczone w czasopiśmie „Ziemianka Polska”.

„Na ostatnim zebraniu walnym w dniu 31 maja r. b. p. Magdalena Skarzyńska, żądna wprowadzenia do „Ziemianki” pożytecznych i celowych nowości, - rzuciła myśl, aby Panie zechciały nadsyłać opisy i fotografie polskich dworów. Nie mają to być sprawozdania ze swoich czynności, ale – jak zrozumiałam – opisy cech tak zewnętrznych, jak wewnętrznych danego dworu. Myśl jest dobra i sympatyczna, mogąca budzić zainteresowanie, a z czasem przynieść pożytek. Przy dzisiejszej zawziętości na dwory, przy chęci zniweczenia tej placówki kultury wsi, dobrze jest, nawet i tym sposobem, utrwalić jej wartości i zasługi. A przy tym, kto wie czy nie będzie utrwałać pewnej solidarności, porozumienia, a może i pouczenia. Czekałam, iżby kto dał początek, który mnie objaśnił. Ale... czy to poczucie, że każdy początek jest niewdzięczny, czy też zapomnienie, - dość, że żadna z pań, które przyklasnęły inicjatywie p. M. Skarzyńskiej, myśli tej nie wprowadziła. Mając na myśli siedzibę, której charakter z powodu śmierci właścicieli zaczął być w tym roku przeszłością, nie chcę dłużej odkładać mego zamiaru utrwalenia dodatnich cech tego dworu. Żyło w nim dwoje ludzi, harmonijnie myślących, czyniących i dążących do stworzenia z niego placówki, promieniującej dobrem. Poczucie obowiązków obywatelskich kazało im w każdej dziedzinie nie oszczędzać drugim pomocy, tak materialnej jak i moralnej. Do pana domu zjeżdżali się okoliczni włościanie po prawne porady, których udzielał z całą dobrą wolą, znajomością rzeczy, nie żałując żadnej fatygi. Wpływał dodatnio na opinię okolicy, umiając gromić w razie potrzeby, mając ku temu wielki atut: dar słowa. Pani domu była dzielną współniczką jego zabiegów – zawsze gotowa do ofiarności na cele ogólne i prywatne. Te cele ogólne były ich hasłem i gorącym

---

<sup>42</sup> *Ziemianka Polska* 1937 nr 3

ukochaniem. Patriotyzm głęboki i żarliwy, odziedziczony po przodkach, wyrosły na bujnej glebie tolerancji, zaznaczał się nie tylko w podkreślonej już ofiarności, ale przede wszystkim w pracy społecznej, gotowości służenia sprawie Polski na odpowiedzialnych i ciężkich nieraz stanowiskach. Służbę krajowi pełnili oboje ochoczo, z wielkim nerwem społecznym, a przy tym z niezwykłym taktem i umiarem i umiejętnością współpracy. Piękna siedziba, którą tu widzimy, ciężkie przechodziła chwile w czasie wojny. 1914 rok; działania wojenne coraz bliżej. Wojskowi rosyjscy radzą właścicielom wyjazd, bo bitwa tu nieunikniona. Oni jednak nie chcą opuszczać domu i ludzi, wśród których przetrwanie uważają za swój obowiązek. Przez dwa dni dwór przechodził kilka razy z rąk do rąk – domownicy, zgromadzeni w piwnicach, niepokojeni ciągłym najściem nowych wojsk. Wśród nieustannych walk i zamieszek poważne niebezpieczeństwo zaczyna zagrażać mieszkańcom: Niemcy skazują pana domu na rozstrzelanie. Jedynie nagły ich odwrót i przeciwnatarcie wojsk rosyjskich ratuje go od śmierci. Od tych wstrząsających wspomnień wrócimy jeszcze na chwilę do spokojnego tła życia mieszkańców tego dworu, do ich cichego ogniska. Wysoki ich intelekt, poczucie estetyczne i miłe obejście, wytwarzało atmosferę domu ponad przeciętną. Powiększając stale ogromną bibliotekę, utrzymywali siebie – dając tym możliwość i drugim – w ciągłym ruchu umysłowym. Nie pociągały ich tylko drobne zajęcia gospodarskie, do których odnosili się może z pewnym lekceważeniem. A za to, gdy chodziło o wygląd ogólny ich siedziby, rozpoczęli prace przede wszystkim od budowania domów mieszkalnych dla służby, następnie budynków gospodarskich, a dopiero na końcu wzięli się do upiększania własnego domu. Niestety, nie zdołali wykończyć wszystkich swoich planów. Takie oto były – w zarysie podane – cechy dworu w Luszyńcu, własności pp. Stanisławów Godlewskich, ona z domu Krzymuska. Teraz, gdy odeszli, należy się im choć ta skromna wzmianka.”<sup>43</sup>

Naocznym dowodem zamożności rodziny Grabskich był ich pałac w Luszyńcu. Pałac został wzniesiony w pierwszej połowie XIX wieku. Miał formę nieregularnej neorenesansowej willi włoskiej, z czworoboczną wieżą u lewego boku. Według znawców pałac ten wchłonął budowlę znacznie wcześniejszą, być może wzniesioną u schyłku XVI wieku, na co wskazywałyby potężne sklepienia w piwnicach. Gdyby tak istotnie było, mielibyśmy do czynienia z renesansowym dworem fundowanym najprawdopodobniej przez Jana Modzelewskiego, podczaszego łączyckiego, z

---

<sup>43</sup> *Ziemiańska Polska* 1937 nr 12

którego inicjatywy wzniesiono kościół parafialny w Luszyńcu, ukończony w 1595 roku. Jest to tylko hipoteza, jednakże zasługująca na uwagę. Następnie luszyński pałac został gruntownie przebudowany w 1909 roku na polecenie Stanisława Godlewskiego i jego żony Zofii z Krzymuskich, wdowy po Adamie Grabskim.

Neorenesansowa willa włoska znikła bez śladu, wchłonięta przez nowy pałac, aczkolwiek z wykorzystaniem wcześniejszych murów. Przebudowa nastąpiła według projektu wybitnego warszawskiego architekta Jana II Heuricha (Jana Heuricha młodszego) (1873–1925). Jest to budynek zbudowany na planie prostokąta, murowany z cegły i otynkowany, piętrowy i podpiwniczony. Ma czterospadowy dach pokryty blachą z charakterystycznymi okienkami w dachu typu powiekowego. Przy prawym boku pałacu znajduje się prostokątna parterowa przybudówka. Wnętrza w pałacu mają wystrój neobarokowy. Nie wdając się w szczegóły można zauważyć, że pałac skomponowany jest z motywów późnobarokowych i klasycystycznych. Trzy osie centralne z wejściem głównym do pałacu zostały obudowane czterokolumnowym portykiem jońskim w porządku wielkim, dźwigającym trójkątny szczyt wypełniony herbami rodzowymi. Posiada ryzality niejednakowej szerokości, a w tympanonie portyku od frontu znajdują się herby „Gozdawa” Godlewskich i „Radwan” Krzymuskich.

Przed pałacem znajduje się podjazd zdobiony kamiennymi figurami sfinksów. Główna brama wjazdowa na dziedziniec jest neobarokowa, z oficyną. Na terenie zlokalizowano dwie bramy o wystroju neobarokowym. Wokół pałacu był park krajobrazowy o powierzchni 5 ha z okazami starodrzewu. Park wokół pałacu powstał zapewne w początkach XIX wieku. Przez lata wzbogacono mu drzewostan. Ostatecznego przekształcenia i ukształtowania terenu wokół pałacu dokonano po 1909 roku. Wtedy to prawdopodobnie wyraźnie zaakcentowano oś widokową łączącą pałac i park z kościołem. Następnie pałac został przebudowany we wnętrzach w 1927 roku według projektu Juliusza Nagórskiego w stylu neobarokowym (obecny wygląd), a po raz drugi remontowany w latach 70. XX w. Do pałacu wstępu broniła brama ogrodowa. Brama została usytuowana na terenie parku pałacowego, po lewej stronie od elewacji frontowej, na osi ulicy wiodącej do kościoła parafialnego, w drugim, licząc od strony pałacu, przęśle ogrodzenia. „Brama murowana z cegły, otynkowana i pomalowana (cokół, gzymsy i zwornik) z obu stron, częściowo zadaszona (tympanon przerwany w środku, na szerokość otworu wejściowego). Zadaszenie ze

spadkiem na krótsze boki, kryte papą. Dwa słupy bramy w rzucie krzyży „greckich”, opilastrowane z obu stron. Pilastry słupów posiadają czterocłonowe postumenty z dwoma podstawami, poduszką oraz opaską. Otwór prostokątny pomiędzy słupami zwieńczony odcinkiem łuku, na środku nad otworem zwornik połową na gzymsie, także niższe poduszki pilastrów na linii połowy szerokości gzymsu, powyżej drugi gzyms. Prawdopodobnie brama pochodzi z okresu, gdy wzniesiono pałac w Luszyńcu dla rodziny Grabskich, w I połowie XIX wieku. Zachowana podczas przebudowy w 1909 roku.

Ogrodzenie z murowanym cokółkiem o wysokości około 0,5 m., powyżej cokołu, po obu stronach bramy, między ogrodzeniem terenu i pałacem – kratka stalowa z pionowych prętów, z lewej strony bramy na cokole murowane słupki.”<sup>44</sup>

W tym samym czasie, gdy powstała brama wjazdowa i ogrodzenie dziedzińca paradnego, została zbudowana kordegarda – stróżówka, istniejąca do dziś. Kordegarda znajduje się na terenie dziedzińca paradnego przy głównej bramie wjazdowej do założenia pałacowo-parkowo-folwarcznego. Wmontowana została w ogrodzenie dziedzińca, wejściem zwrócona w kierunku bramy i drogi wjazdowej, na północny-zachód. Ściana południowo-zachodnia stróżówki jest częścią ogrodzenia dziedzińca. Budynek zbudowany został na rzucie kwadratu z cegły palonej na kamienno-ceglanym cokole. Jest jednokondygnacyjny, bez podpiwniczenia, otynkowany. Został nakryty czterospadowym dachem, pierwotnie dachówką ceramiczną, obecnie jest pokryty blachą ocynkowaną. Okna są pojedyncze, drewniane, dwuskrzydłowe, zabezpieczone metalową kratą. Posiada drzwi zewnętrzne drewniane na zawiasach metalowych, które z zewnątrz obite są blachą. „Dekoracja elewacji płycinowo-ramowa z zaokrąglonymi narożnikami, zwieńczona gierzowym gzymsem. W dwóch płycinach umieszczone okna, a w jednej północno-zachodniej drzwi wejściowe. Podobnym gzymsiem ozdobiony również cokół wysunięty poza lico elewacji”<sup>45</sup>

Luszyńska stróżówka do 1945 roku wykorzystywana była zgodnie ze swoją funkcją. W okresie istnienia PGR pełniła rolę podręcznego magazynku. Stróżówka do chwili obecnej nie straciła swych stylowych cech, wymieniono jedynie pokrycie dachu<sup>46</sup>.

---

<sup>44</sup> Biała Karta MWKZ, E. Posuszny, 1987 r.

<sup>45</sup> Biała Karta WMKZ, T. Palacz, 2001 r.

<sup>46</sup> tamże.



Dobra ziemskie, należące do rodziny Grabskich, Krzymuskich a potem Glińskich były bardzo obszerne. Tworzyły je: majątek Luszyn, który miał 700 hektarów, folwark Stępów o obszarze 400 hektarów, Podczachy liczące 360 hektarów, Sętki mające 170 hektarów oraz Poddębina o obszarze 80 hektarów. Kompleks leśny zajmował obszar ponad 520 hektarów. Ogółem areał dóbr Luszyzna wynosił ponad 2000 hektarów.

W 1927 roku w majątku w Luszyźnie pracowali:

Ostrowski Bolesław – administrator majątku

Marczak Julia – zarządzająca dworem

Borkowski Jan – pisarz

Pawlak Władysław – kucharz

Jadczak Józefa – kucharka

Cieślak Marianna – pomoc kuchenna

Winkowska Zofia – służąca

Stasiak Zofia – służąca

Gawin Franciszek – lokaj

Dwojak Ignacy – lokaj

Serwach Jan – lokaj

Witwicki Stanisław – szofer

Bluszcz Stanisław – stangret

Serwach Marianna – pokojówka

Wojdecka Franciszka – pokojówka

Olkowicz Małgorzata – pokojówka

Majewska Zofia – pokojówka

Olobry Zofia – pokojówka

Kłys Helena – służąca

Królikowska Władysława – służąca

Jędrzejewska Irena – gospodyni drobiu

Jasińska Magdalena – gospodyni drobiu

Dolniak Agnieszka – pomocnica gospodyni drobiu

Wojczyński Franciszek – ogrodnik

Szymborski Jan – ogrodnik

Mycko Bolesław – ogrodnik

Damski Stefan – ogrodnik

Rutkowski Ignacy – gajowy  
Rechota Antoni – strzelec  
Buczowski Adam – buchalter  
Grobelkiewicz Władysław – pomocnik  
Sobczak Franciszek – gorzelny  
Błaskowska Wincetyna – nauczycielka  
Kabata Tomasz – organista  
Dubielak Ignacy – karbowy  
Wiśniewski Adam – karbowy  
Mrówczyński Marcin – kowal  
Rogowski Józef – stelmach  
Berliński Paweł – rymarz  
Mozelewski Feliks – terminator rymarza  
Serwach Jan – stróż  
Fijałkowski Jan – parobek  
Czyżewski Władysław – parobek  
Linarcik Jan – parobek  
Głuszkowski Roman – parobek  
Gałus Józef – parobek  
Stańczak Roch – parobek  
Andrzejczyk Franciszek – posłaniec  
Trojanowski Franciszek – posłaniec  
Szczepaniak Michał – pomocnik mechanika  
Janiak Jan – pomocnik mechanika  
Kaczorowski Wojciech – mleczarz  
Rogosińska Apolonia – dojna  
Kuczba Marianna – dojna  
Zwierzchowska Małgorzata – dojna  
Siewierska Anna – dojna  
Puchala Marcei – administrator świni  
Królikowski Walenty – pasterz  
Królikowski Damian – pasterz  
Woźniak Andrzej – fernal  
Grobel Stanisław – fernal

Raczyński Jan – fernal  
Jadczak Adam – fernal  
Majewski Franciszek – fernal  
Andrzejczyk Stanisław – fernal  
Urbański Antoni – fernal  
Olszewski Józef – fernal  
Janicki Władysław – fernal  
Bartos Piotr – fernal  
Kopeć Michał – fernal  
Czarnecki Stefan – fernal  
Lis Józef – fernal  
Zwierzchowski Teofil – fernal  
Trepka Jan – fernal  
Zdrojewski Stanisław – fernal  
Michałowski Stanisław – fernal<sup>47</sup>

Wraz z zarządzającym na stałe w majątku w Luszyńcu było zatrudnianych 78 osób. Administrację stanowili: administrator majątku, pisarz i buchalter z pomocnikiem oraz zarządzająca dworem. W pałacu pracowało 16 osób: pokojówki, lokaje, służące, obsługa kuchni. Do dyspozycji państwa był też stangret i szofer, który miał dwóch pomocników. Z rzemieślników na stałe zatrudniony był kowal, stelmach oraz rymarz z pomocnikiem. Gospodarstwem specjalistycznym zajmował się gorzelniany, mleczarz i 4 dojki, 3 osoby drobiem, administrator świń i 5 parobków. Ogrodami zajmowało się 4 ogrodników, było dwóch pasterzy, gajowy i strzelec. Pracą w polu zajmowało się 17 fernali, których nadzorowało 2 karbowych. Zaskakujące, że na liście płac było też dwóch posłańców. W majątku musiała działać szkołka, gdyż zatrudniona była też nauczycielka. Na stanie majątku był też organista, w ten sposób zapewne wspierana była parafia. Był też zatrudniony nocny stróż. Znaczne dochody przynosiła gorzelnia w Luszyńcu. Jest stosunkowo duża, posiada kubaturę około 4480 m<sup>3</sup>, powierzchnię użytkową około 1400 m<sup>2</sup>. Została zbudowana w 1880 roku – nad drzwiami wejściowymi umieszczono napis „R.P. 1880”, gdy właścicielem majątku był Adam Grabski. Po jego śmierci w 1906 roku gorzelnia wraz z majątkiem stała się własnością jego żony Zofii z Krzymuskich Grabskiej oraz Stanisława Godlewskiego.

---

<sup>47</sup> *Księga mieszkańców parafii w Luszyńcu*

Zabudowa podwórza pochodzi z końca XIX wieku i początku XX wieku. Z początku XX wieku pochodzą domy mieszkalne pracowników folwarcznych.

Doskonale prosperujący majątek w Luszyńcu został zniszczony w 1939 roku. Wrzesień 1939 roku był dla mieszkańców Luszyńca wyjątkowo tragiczny. Tak wspomina go Jerzy Krzymuski - bratanek Zofii.

„Pod koniec sierpnia 1939 roku, przed spodziewanym lada dzień wybuchem wojny, ojciec przywiózł nas z bratem Jaśkiem do Luszyńca, sukcesyjnego majątku rodzinnego, którym zarządzał. Rozległe dobra luszyńskie (ponad 2000 ha), należące niegdyś do Grabskich, odziedziczyła Zofia z Krzymuskich, I voto Grabska, II voto Godlewska, a po jej śmierci w 1937 r. rodzeństwo (czworo dzieci Marcina Krzymuskiego z Falborza koło Brzeźcia Kujawskiego). Rozciągały się one na pograniczu trzech powiatów: Gostynin (dominium) oraz Kutno i Łowicz (folwarki), pomiędzy głównymi szosami i liniami kolejowymi, prowadzącymi z zachodu na wschód (Poznań-Warszawa) i z północy na południe (od Włocławka i Płocka do Kutna i Łodzi oraz Łowicz i Sochaczewa), choć nie bezpośrednio przy nich, co zmniejszało zagrożenie działaniami wojennymi. W tym czasie obszerny pałac luszyński był prawie pusty. Z sukcesorów mieszkała w nim tylko najstarsza ze wspomnianego rodzeństwa Teodora Glińska, zwana Bucią i przejściowo, w czasie wakacji jej wnuczka Malita Glińska. Pierwsze działania wojenne obserwowaliśmy już od 1 września na niebie. Były to walki powietrzne, głównie między polskimi myśliwcami z Brygady Pościgowej, a niemieckimi bombowcami lecącymi nad Warszawę lub powracającymi z niej po zrzuceniu bomb. Nasze małe, lecz bardzo zwrotne i szybkie „PeZeteLki” (P 7 i P 11), startujące z podwarszawskich lotnisk, często rozpraszały i zmuszały do ucieczki niemieckie bombowce, ratując się pikowaniem w dół i wypuszczaniem maskującego dymu. Sprawiało to wrażenie zestrzeleń, które choć rzadziej również widzieliśmy; świadczyły o nich wybuchy samolotów w powietrzu i na ziemi oraz lecący na spadkach lotnicy. Wkrótce, w drugim tygodniu wojny, niebo opanowały samoloty Luftwaffe, gdyż nasze w większości były zniszczone i uszkodzone (przeważnie na zbombardowanych lotniskach) lub odleciały na wschód. Wzmagaly się natomiast odgłosy walk, głównie artylerii, zbliżające się od południowego zachodu i przesuujące się na wschód. Były one echem „Blitzkriegu”, zagonów pancernych korpusów Wehrmachtu, które przekroczyły granicę w rejonie Częstochowy, przerwały front na styku armii „Kraków” i „Łódź”, rozbiły armię Odwodową „Prusy”, zgrupowaną nad Pilicą i pod koniec pierwszego tygodnia wojny.

7.IX dotarli pod Warszawę. W drugim tygodniu wojny, w dniach 9-12.IX, znacznie bliższa i głośniejsza kanonada dochodziła z kierunku Kutna i Łęczycy. Początkowo zaczęła się nawet oddalać, sygnalizując przejściowe powodzenie kontrofensywy armii „Poznań” nad dolną Bzurą, na odsłonięte lewe skrzydło i tyły głównych sił niemieckich. Rozpoczęte w tych dniach działania ofensywne armii „Pomorze” w rejonie Łowicza i Sochaczewa były słabsze, bez wyraźniejszych sukcesów i szybko zostały przerwane. Pod koniec tego tygodnia odgłosy walk dochodziły już ze wszystkich stron, a oprócz bomb i artylerii, słychać było również ogień karabinowy. Obie nasze armie „Poznań” i „Pomorze” (pod dowództwem gen. Tadeusza Kutrzeby) znalazły się w okrążeniu i rozpoczęły przebijać się na wschód do Warszawy. W samym Luszynie, po pierwszych, dość spokojnych dniach, zaczął się masowy ruch uciekinierów z zachodu i północy na wschód, omijający, główne zatłoczone wojskiem szosy. Przeważały rodziny ziemiańskie, podróżujące samochodami (póki nie zabrakło benzyny), powozami, bryczkami itp. Towarzyszyły im wozy z cenniejszym dobytkiem, żywnością i paszą (często się gubiły). Wielu z tych rodzin, zwłaszcza krewnych i znajomych, mając odciętą już drogę na wschód i Warszawę przez wojska niemieckie, zapełniło pałac, park i budynki gospodarcze, oczekując przejścia frontu lub zmiany losów wojny. Coraz częściej przechodziły też różne oddziały wycofujących się armii „Poznań” i „Pomorze”. 14. IX na dwa połowe lotniska przyleciały samoloty, głównie z pułku „Poznań” (przeważały przestarzałe, obserwacyjne „Czaple” i „Lublino”, było również kilka „Karasi”); ich załogi kwaterowały w pałacu. W tym dniu luszynskie lasy, stanowiące enklawę w bezleśnej okolicy, a także podwórza i pobocza dróg, zapełniły się taborami armii „Pomorze”. W piątek 15. IX, rozpoczynającym trzeci tydzień wojny, od rana aż do zmroku bombardowały Luszyn samoloty Luftwaffe (kilkanaście nalotów), głównie bombowce nurkujące „Sztukasy” (JU-87). Przebywając w piwnicy oczekiwaliśmy kolejnych nalotów, rozpoczynających się hukami motorów, z kolei przeraźliwych wyciem syren nurkujących „Sztukasów”, gwizdem lecących bomb i ich wybuchami. Wewnątrz w piwnicy, towarzyszyły im też coraz głośniejsze słowa odmawianych modlitw, wstrząsy oraz tumany wapiennego pyłu. Mimo wielu zrzuconych bomb, pałac nie został trafiony. Wyleciały oczywiście wszystkie szyby z okien, niektóre z ramami, a nawet futrynami; w parku widać było kilkanaście leżących po bombach i wiele połamanych drzew, w podwórzach i w osadzie kilka płonących budynków. W ich świetle opuszczaliśmy Luszyn przed zapowiadaną bitwą, mijając stojące pod bramą

auto, z którego dowódca straży tylnej, gen. Stanisław Skotnicki wydawał rozkazy wycofującym się oddziałom. [...] Nocny przejazd do wsi Robertów, położonej na pustkowiu, z dala od szos, ok. 10 km na półn-zachód od Luszyna, przebiegał dość spokojnie. W następnym dniu przez wioskę przechodziły tylko małe grupki polskich żołnierzy, po nich przejechało kilku niemieckich motocyklistów. Odgłosy salw artyleryjskich i bombardowań zaczęły się oddalać. Niebo patrolowały bezkarnie niemieckie myśliwce, Messerschmitty, poszukujące celów na ziemi. Jeden z nich dojrzał nas, gdy wyszliśmy na „rekonesans” z zapelnionej ludźmi i ziemiopłodami polowej piwnicy i urządził sobie polowanie. Na szczęście w pobliżu stał stóg, za którym ledwie zdążyliśmy się schować przed seriami pocisków z KM. Samolot jednak zawrócił ponawiając atak. Bieganie wokół stogu i „zabawa w chowanego”, powtórzyły się jeszcze kilkakrotnie, aż znudziła się pilotowi, który odleciał, zbyt dosłownie wypełniając znany rozkaz Fuhrera „nie oszczędzajcie amunicji”. Nazajutrz po południu, gdy w zasięgu wzroku, walki na ziemi i w powietrzu ustały, a ich odgłosy coraz bardziej się oddalały, ruszyliśmy w drogę powrotną. Jedni na zachód i północ powracali do swych domów, a inni i my na wschód do Luszyna. Zbliżając się do majątku, coraz wyraźniej wyłaniał się przed nami „krajobraz po bitwie”. W rowach wzdłuż drogi pełno porzuconego sprzętu wojskowego, na polach rowy strzeleckie, na lotnisku polowym wraki zbombardowanych samolotów. Przy tej samej bramie, spod której dwa dni wcześniej wyruszyliśmy w świetle pożarów, okropny widok – pod jednym filarem stos trupów końskich, pod drugim żołnierzy. Te dwa obrazki przed luszyńską bramą utrwaliły się w mojej pamięci i do dziś mam je przed oczyma. W pałacu, wypełnionym rannymi, zorganizowano szpital polowy. Była niedziela 17 września 1939 r. Tę datę można przyjąć za koniec zorganizowanego oporu obu naszych armii, po której luźne jednostki i luźne grupy wojska, najczęściej bezładnie i na własną rękę przebijały się przez dolną Bzurę i Puszcę Kampinowską do Warszawy. W tym dniu rozstrzygnęły się też ostatecznie losy całej kampanii wrześniowej, gdy zamiast zapewnianego przez sojuszników i oczekiwanego z dnia na dzień wsparcia z zachodu, nadeszła niespodziewana „pomoc” ze wschodu. W zbiorowych grobach na luszyńskim cmentarzu, pochowano około 300 polskich żołnierzy, którzy zginęli w czasie bombardowań i w bitwie oraz zmarli w szpitalu, choć Luszyn był tylko epizodem w bitwie nad Bzurą, największej i rozstrzygającej w całej kampanii wrześniowej. We wrześniu 1939 r. rozpoczęła się także zagłada polskiego ziemiaństwa, trwająca pół wieku i przechodząca różne etapy od fizycznej

eksterminacji dokonywanej przez obu agresorów i okupantów, do głównie ekonomiczno-politycznej dyskryminacji w czasach PRL. Ten okres także już przeszedł do historii i dojrzał do monograficznego podsumowania”<sup>48</sup>.

Należy jeszcze dodać, że w 1939 roku w pałacu luszyńskim zorganizowany został tymczasowy szpital dla rannych żołnierzy. Na gruntach majątku w pobliżu zagajników zostało utworzone lotnisko polowe, gdzie lądowały polskie samoloty.

Dotarłam do wspomnień Teresy z Kretkowskich – Kiersnowskiej, która również przebywała w Luszyńcu we wrześniu 1939 roku.

„[...] Dojeżdżamy by przeciąć zatłoczoną szosę na Kutno zawałoną wojskiem i ludźmi do ostatka, wszędzie trupy końskie. Jakoś nam się udało przejechać nie pogubiwszy się, ale niestety zgubiliśmy się z wujem Matlakowskim, więc musimy się zdać na własną orientację. Jedziemy na Żychlin, może nam się uda przed dniem zajechać do Luszyńca, byle uciec przed Niemcami. Już było jasno jak stanęliśmy przed zamkniętą bramą do pałacu w Luszyńcu. Odźwierny powiedział, że ma rozkaz nikogo nie wpuszczać, bo pałac jest przepelniony. Luszyńcu należy do powinowatych naszych Krzymuskich. Mama kazała iść odźwiernemu do zarządzającego Luszyńcem dawnego sąsiada Parsk i przyjaciela pana Feliksa Krzymuskiego z wiadomością kto przyjechał i prosi o przyjęcie. Wtedy otworzono bramę i wjechaliśmy całym orszakiem pod pałac. Wozy i ekwipaże do podwórza, dla nas akurat znalazł się wolny pokój w pałacu na piętrze, opuszczony w nocy przez naszą stryjenkę Marysię Kretkowską z Grodna i jej ciotkę Jezierską z Dębna, które wyjechały do Zaborówka pod Warszawą, do rodziców Marysi. Po krótkim odpoczynku na posłanych łóżkach, myciu się i przebraniu jeszcze w letnie sukienki poszliśmy z Danusią na dół do sali jadalnej, gdzie spotkałyśmy masę znajomych. Z młodych byli tam Malita Glińska, Jasiak i Jurek Krzymuscy synowie pana Feliksa, małe Lossowówny, małe Krzymuskie córki ciotki Maliny, przyjechała też moja przyjaciółka z Sacré-Coeur Ania Kurnatowska ze Śleszyńca. Po śniadaniu poszliśmy wszyscy do parku bawiąc się z psem Marsiem. Przyszedł też do nas Janio Krzymuski, który stał tu z wojskiem, miał zupełnie ogoloną głowę, co nie psuło jego urody. Bawiliśmy się w ciuciubabkę, a potem ci trochę starsi, do których i ja należałam, graliśmy w brydża siedząc na trawie. Dzieci obiad miały w dużym holu, bo w sali jadalnej nie było już miejsca. Było to miejsce

---

<sup>48</sup> Jerzy Krzymuski, *Wspomnienia z Luszyńca i Bitwy nad Bzurą*, *Wiadomości Ziemiańskie* 2008 nr 35.

ciemnawe, chłodne i przyjemne oraz ciekawe gdy otwierały się wielkie drzwi wejściowe i wchodzili coraz to nowi przyjezdni z zachodu uciekający przed Niemcami, między innymi pp. Lossowowie z Grabonoga, pp. Potworowsy z Goli, p. Żychliński z synem Piotrem, p. Stefan Dembinski i wielu innych mniej lub więcej znanych. Piotrusia Żychlińskiego szesnastolatka posadzono przy naszym stole w holu obok mnie, prowadził ożywioną rozmowę. Dowiedziałam się od Mamy, że bryczka pełna wiktuałów z Parsk zasiliła poważnie już uszczuploną przez masę przyjezdnych spiżarnie w Luszyńcu. Przydała się też pomoc gospodyni naszej i pokojówki w gotowaniu i obsłudze gości. Po przespanej normalnie nocy wszyscy poszliśmy rano do kościoła odległego o kilometr od pałacu. Starsi przyjechali powozami. Wzruszająca i uroczysta Msza Święta. Śpiewaliśmy "Boże coś Polskę" sporo osób płakało. Po powrocie z mszy, po śniadaniu przebywaliśmy w parku. Starsi rozmawiali pełni nie pokoju w pałacu. Papa, oficer rezerwy 17 pułku ułanów nie został zmobilizowany i chce szukać swojego pułku, wybiera się do Warszawy samochodem pana Żychlińskiego. Zabierają się też razem Zygmunt Krzymuski i p. Stefan Dembiński. Mają wyjechać nocą i zaczepić o Zaborówek, gdzie już jest pewno moja stryjenka. Piotruś Żychliński przyszedł do mnie się pożegnać, pocałował mnie w rękę i powiedział żebym była spokojna o swojego ojca, bo będzie się nim opiekować i prosi też żebym o nim nie zapomniała. W takim nastroju grozy wojennej bardzo mnie ta jego wy powiedz wzruszyła. Żegnaliśmy wszystkich odjeżdżających do Warszawy przed frontem pałacu, jadących przecież w niewiadome. Odbyła się długa narada z panem Feliksem, który zasugerował, że ze względu na zbliżający się szybko front bezpieczniej będzie by starsi i rodziny z dziećmi zrezygnowali z dalszej ucieczki na wschód jako już niemożliwej, a nawet bezpieczniej przetrwać będzie przejście Niemców razem w Luszyńcu. W niedługim czasie przyjechała do Luszyńca podchorążówka lotnicza, mnóstwo pięknej młodzieży, która jeszcze szczęśliwie nie przeszła chrztu bojowego. W jakiś czas potem nadeszły pierwsze oddziały Armii Pomorze. Pomiędzy nimi był Janek Stasiak nasz lokaj z Parsk. Wyratował nasze konie przed wzięciem do wojska, jak to miło zobaczyć kogoś ze swoich ludzi. W dalszym ciągu piękna pogoda, gramy w brydża, spacerujemy po alejach i szpalerach parku luszyńskiego, obok kręcą się żołnierze. Po podwieczorku Mama w salonie grała na fortepianie, a my dzieci starsze i młodsze próbowaliśmy tańczyć zapominając chwilę o wojnie. Następnego dnia przysłała armia Pomorze. Wzdłuż drogi do kościoła pod drzewami ustawiono wózki ze skrzyniami prochu. Niemcy są podobno o 10 km.



Mosty w Żychlinie zburzone. Jest obawa, że może być bombardowanie Luszyna. Mama żeby wprawić w lepszy nastrój dzieci gra na fortepianie. Młodsze dzieci tańczą, starsze nie, wśród nich ja, czujemy się jak przed burzą. Pan Feliks pokazuje Mamie skrytkę w podłodze w salonie. Mama chowa tam kosztowności. Jakaś groza ogarnia nas. Rano tak jak co dzień, my dzieci idziemy na Mszę Świętą do kościoła. Gdy nagle, ktoś krzyknął „nalot” i rzeczywiście ledwo zdążyliśmy przybiec do pałacu gdy pierwsze bomby spadły na Luszyn. Niektórzy starsi jeszcze nie ubrani, w negliżu zbiegają szybko do piwnicy, popłoch niesłychany, słysząc spazmatyczne łkania. Młodzież przynosi z góry poduszki, materace, futra, pledy. Jerzy Krzymuski stoi w drzwiach do piwnicy trzymając świece i mówi "proszę o spokój, grunt to opanowanie", a bomby wałają wokół, pali się podwórze, pali się plebania. Przez pierwszą godzinę przeżywałam wielki strach, później była przerwa w bombardowaniu, jakieś 15 minut i znowu bomby biją. Całe piętro pałacu zamieniło się w szpital, wszędzie ranni i trupy. Z naszych ludzi został zabity ogrodnik, a z koni piękna klacz Alma. W piwnicy coraz bardziej robi się duszno, niektórzy starsi mdleli, dzieci płaczą, leżą na futrach. Wszyscy prawie mówią „Kto się w opiekę odda Panu swemu” i „Pod Twoją obronę”. Trzeszczą wiązadła pałacu, bomby biją, szyb już prawie niema. Trwa modlitwa „Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata zmiłuj się nad nami”. Tak trwało do wieczora, około 7 godziny bombardowanie przerwano. Dowództwo wojsk zawiadomiło, iż tu ma nastąpić starcie między wojskami polskimi a niemieckimi. Trzeba opuścić Luszyn orzekli starsi. Mamy się podzielić na grupy, żeby nie być zauważonymi przez Niemców. Myśmy mieli jechać do Robertowa, o kilkanaście kilometrów odległej wsi, i tam u jakiegoś znajomego gospodarza w sklepie-piwnicy w jego obejściu przeczekać przejścia frontu. Podjeżdżają konie. Mama na koźle powozu, ja obok, w powozie Danusia i Lana Lossow z trójką małych dzieci. Dajemy parę naszych koni państwu Potworowskiemu z Goli, drugą państwu Lossowom z Grabonoga, bo ich środki lokomocji zostały zniszczone. Z nami do Robertowa wyjeżdżają jeszcze stara pani Glińska "Bucia" z Malitą i synowie pana Feliksa Jasiak i Jurek oraz państwo Czesławowie Krzymuscy z Kruszwicy. Ruszamy - mijamy na drodze do kościoła rozbite skrzynki z prochem i trupy końskie, ledwo można między nimi przejechać, dopiero za kościołem droga się rozluźniła. Na tym kończę, bo ostatnia część Dzienniczka przepadła.”<sup>49</sup>

---

<sup>49</sup> *Dzienniczek Teresy z Kretkowskich – Kiersnowskiej Wrzesień 1939, Wiadomości Ziemiańskie 2008 nr 35.*

Niemiecki podział podbitych ziem polskich na dwie części spowodował, że podczas II wojny światowej i okupacji Luszyn który miał 700 hektarów, jak i pozostałe folwarki – Podczachy liczące 360 hektarów, Sętki mające 170 hektarów i Poddębina o obszarze 80 hektarów należały do Rzeszy, konkretnie do tzw. Kraju Warty (Warthegau), zaś folwark Stępów o obszarze 400 hektarów należał do Generalnego Gubernatorstwa. Kompleks leśny zajmował obszar ponad 520 hektarów, był enklawą na terenie raczej bezleśnym. Niedaleko od wsi Luszyn przebiegała granica między Rzeszą a Generalną Gubernią. Położenie to sprawiło, że funkcjonowała tu tzw. zielona granica.

Podczas okupacji hitlerowskiej majątek Luszyn znalazł się pod niemieckim zarządem. Był majątkiem państwowym i należał do Reichsgedelsehaft A.G. m.b.H-Berlin. Rządcą był Niemiec o nazwisku Warlich. Właściciele majątku zostali wysiedleni.

W dniu 18 stycznia 1945 roku do Luszyna wkroczyła Armia Radziecka wraz z Ludowym Wojskiem Polskim. Wówczas powstał Komitet Folwarczny, w skład którego wchodził Stefan Durma, Józef Studziński i Jan Szpiegowski. Powstała również tak zwana milicja folwarczna, uzbrojona w długą broń palną. Przez okres jednego roku na terenie Luszyna przebywał komendant wojenny, który sprawował opiekę nad ludnością.

W miesiącach marcu i kwietniu 1945 roku została przeprowadzona reforma rolna. Dobra luszyńskie stały się własnością skarbu państwa polskiego, a zarządzał nimi Bolesław Barczak. Wszystkie folwarki należące do Luszyna zostały rozparcelowane, natomiast z majątku Luszyn rozparcelowano tylko 50 hektarów zwane „głogi”.

Na początku lat 50 XX wieku powstało tu Państwowe Gospodarstwo Rolne. Dyrektorami PGR w Luszynie byli: Bolesław Bartczak 1948-1955, Stanisław Najmrodzki 1955-1961, Jerzy Pietraszewski 1961-1977, Aleksander Łazarski 1977-1983, Zdzisław Zarębski 1983-1988, Krzysztof Zembski 1988-1993. W latach 1993-2014 Krzysztof Zembski figurował jako dzierżawca.

Obecnie Luszyn to wieś o układzie wielodrożnicy, leży przy lokalnej drodze z Żychlina do Sannik. Położony jest w terenie płaskim, rolniczym. W niewielkiej odległości znajdują się zwarte tereny leśne. Zespół pałacowo-parkowo-folwarczny zajmuje północną część wsi.

---

Na zespół składa się: część rezydencjonalna (dziedziniec paradny, park), dawne ogrody, podwórze folwarczne, kompleks gorzelni i kolonia mieszkalna robotników folwarcznych. Założenie na rzucie nieregularnego wieloboku, ze wszystkich stron ograniczone drogami. Domy mieszkalne usytuowane są na południe i południowy zachód od założenia. Główny wjazd do zespołu wiedzie od południowego zachodu przez reprezentacyjną bramę, obok której znajduje się kordegarda. Dziedziniec paradny w przeszłości z częściami gospodarczymi łączyły trzy bramy, a z parkiem dwie. Na podwórze prowadzą dwie bramy z drogi wiejskiej. Do gorzelni można dojechać od strony podwórza i od strony dawnego cmentarza ewangelickiego. Dominantą kompozycją zespołu jest pałac, a dominantą architektoniczną – komin gorzelni. Zespół w Luszyńcu kompozycyjnie powiązany jest z kościołem i zabudową wsi przez oś widokową biegnącą wzdłuż drogi od pałacu do bramy ogrodzenia wokół kościoła. Kościół łączy z założeniem i pałacem droga obsadzona klonami kulistymi. Pierwotnie były to poczwórne aleje z każdej strony. Obecnie drzewa w znacznej mierze zostały przetrzebione. Za pałacem oś w przeszłości biegła wzdłuż alei parkowej, która obecnie jest prawie nieczytelna.

Na część rezydencjonalną, która obejmuje centralną część założenia składa się pałac poprzedzony dziedzińcem paradnym oraz park. Wszystko to jest otoczone ceglany, otynkowanym murem i bramą wjazdową. Brama główna składa się z dwóch ozdobnie kutych skrzydeł i dwóch furt, wspartych po bokach na murowanych filarach. Od północnego-zachodu dziedziniec sąsiaduje z dawnymi ogrodami a od południowego-wschodu z podwórzem folwarcznym. Środek dziedzińca zajmuje gazon ukształtowany w latach 70 XX wieku, wewnątrz którego rosną skupiny starodrzewu i krzewów. Po bokach dziedzińca rosną drzewa, z których wyróżniają się dęby wielkoowocowe i kasztanowce.

Pałac zwrócony jest frontem na południowy-zachód. Obecnie formie neobarokowej z elementami klasycyzującymi. Jest murowany z cegły, 2-kondygnacyjny, otynkowany. Zbudowany na rzucie prostokąta, z przybudówkami, o dachu dwuspadowym pokrytym blachą. Wejście frontowe zaakcentowane jest okazałym kolumnowym portykiem, poprzedzone schodami z wygiętymi symetrycznie murkami podjazdu. Przed pałacem znajduje się podjazd z kamiennymi figurami sfinksów. Brama zachodnia do parku wymurowana jest z cegły, otynkowana, pomalowana i zadaszona. Park krajobrazowy rozciąga się na północny-wschód od pałacu. W przeszłości jego układ przestrzenny wyznaczały aleje. Jedna środkowa biegła wzdłuż osi głównej, a dwie pozostałe

odchodziły ukośnie od pałacu. Aleja wschodnia nie zachowała się. Przy alei głównej i zachodniej w stanie szczątkowym zachowały się szpalery grabowe. Dodatkowo aleje połączone były również szpalerem grabowym. Przy obrzeżach parkowych znajdowała się obwodnica drogowa. Przy pałacu znajduje się otwarta przestrzeń, zapewne dawny taras widokowy, z kilkoma okazami lipy, dębu i klonu. Przed przybudówką wschodnią po II wojnie światowej wywiercono studnię głębinową, a na powierzchni postawiono zbiornik wodny. Najwięcej rzadkich okazów starodrzewu znajduje się w zachodniej części parku i przy jego obrzeżach. W drzewostanie parkowym przeważają drzewa liściaste, nieliczne są drzewa iglaste, które głównie są nasadzeniami nowymi. Na uwagę zasługuje między innymi kasztanowiec Baumana, dąb wielkoowocowy i strzępolistny oraz olsza słupowa. W północno-wschodniej części parku znajduje się dół – staw – okresowo zapełniany wodą. Całość parku ogrodzona jest murem z kamienia polnego i cegły.

Dawne ogrody przylegają od północnego zachodu do części rezydencjonalnej. W przeważającej mierze ogrodzone są murem z kamienia i cegły (od strony parku), ceglany parkanem (od strony dziedzińca paradnego) i betonowym murem od strony drogi do Lwówka. Wejście od wschodu, z pałacu prowadzi przez ozdobną bramę. W części południowej znajduje się stara zabudowa z pozostałościami oranżerii, studnią i dawnym domem ogrodnika. W przeszłości uprawiano w tej części kwiaty. Obok oranżerii usytuowana jest brama o słupach z czerwonej cegły, która wiodła do ogrodu warzywnego i sadu. W ogrodzie warzywnym znajdowały się szklarnie i budynek gospodarczo-magazynowy dla ogrodu. Obecnie obiekty te nie istnieją. Na terenie warzywnika posadzone zostały nowe drzewa owocowe. Zabudowę uzupełnia tzw. obora ludzka inaczej pracownicza, w której znajdują się obecnie pomieszczenia gospodarcze i sklep spożywczy.

Podwórze folwarczne od północnego-zachodu graniczy z częścią rezydencjonalną i parkiem, od północy z lasem. Z pozostałych stron ograniczają podwórze drogi. Zabudowa ustawiona jest w sposób nieuporządkowany. Przy granicy z parkiem znajduje się spichlerz i nowe warsztaty. Na południe od spichlerza usytuowane są nowe magazyny, postawione w miejscu stolarni i stelmacharni oraz stajnia. Od północy podwórze jest niezabudowane. W pierzei południowo-wschodniej znajdowały się pierwotnie trzy obiekty: stodoła, chlewnia, obora. Obecnie istnieje tylko obora. W narożniku południowo-wschodnim podwórza usytuowana jest brama na teren gorzelnii. Od południowego-zachodu podwórze ograniczają dwa obiekty

obory i źrebięciarni. We wnętrzu podwórze znajduje się drewniana wiata i studnia. Całość ogrodzona jest kamiennie-ceglanym murem.

Kompleks gorzelni usytuowany jest na południowo-wschodnim krańcu założenia i komunikacyjnie połączony z podwórzem folwarcznym. Od zabudowy podwórze oddzielony jest murem kamiennie-ceglanym. Kolonia mieszkalna robotników folwarcznych znajduje się na południowy-zachód od założenia przy drodze do Pacyny i Lwówka i składa się z czterech ośmioraków wraz z budynkami gospodarczymi. Trzy obiekty ustawione zostały w rozgałęzieniu dróg wokół kolistego placu. Czwarty dom mieszkalny znajduje się po południowej stronie drogi do Pacyny. Zabudowę domów mieszkalnych uzupełniają dwa obiekty po południowo-wschodniej stronie drogi do kościoła. Po północno-zachodniej stronie drogi znajdowała się szkoła zamieniona obecnie na budynek mieszkalny.

Wykaz obiektów historycznych zespołu pałacowo-parkowo-folwarcznego w Luszyńcu: pałac, neobarokowa brama wjazdowa, brama parkowa, oficyna, kordegarda (stróżówka), lodownia, oranżeria obecnie w ruinie, źrebięciarnia, stajnia koni wyjazdowych i roboczych, stolarnia i stelmacharnia, spichlerz, nieistniejące już stodoła i drewniane wiaty na narzędzia, wiata na maszyny, chlewnia w ruinie, 2 obory, gorzelnia, magazyn, dwojak obecnie budynek mieszkalny, budynki gospodarcze przydomowe, szkoła obecnie budynek mieszkalny, 4 sześciorniki obecnie domy mieszkalne, 4 chlewiki, przydomowe budynki gospodarsko-inwentarskie, tzw. obora ludzka <sup>50</sup>.

Po kilkunastoletniej walce o prawo własności do pałacu w Luszyńcu, 21 marca 2013 roku Naczelny Sąd Administracyjny w Warszawie przywrócił prawo własności Zofii Godlewskiej, byłej właścicielce pałacu, a tym samym jej spadkobiercom. Z tej okazji w Luszyńcu odbył się zjazd rodzinny potomków Zofii Godlewskiej z d. Krzymuskiej, primo voto Grabskiej. Obecnie posiadłość jest w rękach prywatnych.

---

<sup>50</sup> Biała Karta MWKZ, T.Palacz 2001 r.